Rok X. Nr. 213 | Sosnowiec, środa 7 sierpnia 1935 roku. | Cena numeru 10 groszy

Ceny ogłoszeń
za wiersz milimetrowy przed 1 złoty w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie
zł. 2.—
... Redakcji, Ad... cji i Dru... owiec, ... 1a ... kcji ... racji 4-9... 4-94.
Konto ... P.K.O. Ka...

KRAKÓW Bibljoteka Jagiellońska św. Anny 12

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14, ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki, tel. 16.

Hołd legjonistów u trumny Wodza

Wczorajszy dzień zjazdu w Krakowie

KRAKÓW, 6. 8. (wł.) Już od rana Kraków tętnił życiem. Nad ranem przybyli do Krakowa członkowie rządu z premjerem Sławkiem. O godz. 7 rano przybył gen. inspektor sił zbrojnych gen. Rydz - Śmigły.

Po powitaniach gen. Rydz - Śmigły i członkowie rządu odjechali do Oleandrów, gdzie gen. Rydz - Śmigły odebrał efiladę pułków legjonowych. Defilada starych żołnierzy Komendanta wypadła imponująco. Niegdyś podoficerowie i szeregowi — dziś generałowie i wyżsi wojskowi maszerowali na czele pułków legjonowych.

Kolumny legjonowe podążyły następnie na Wawel, gdzie na dziedzińcu arkadowym odprawiona została Msza św.

Po Mszy św. rozpoczęło się składanie hołdu Komendantowi w krypcie św. Leonarda.

Posiedzenie rady naczelnej zw. legjonistów

Gdy pułki składały hołd w krypcie, w sali rady miejskiej odbyło się pod przewodnictwem płk. Sławka posiedzenie rady naczelnej związku legjonistów, w którem wzięli udział członkowie zarządu głównego oraz prezesi i delegaci okręgów legjonowych. Na posiedzenie przybyli generalny inspektor armji gen. Rydz-Śmigły, minister spraw zagranicznych Beck, minister rolnictwa Poniatowski, kierownik M. S. Wojsk. gen. Kasprzycki, wiceministrowie Sławoj - Składkowski i Piestrzyński, b. marszałek sejmu Świtalski, wojewodowie Dziadosz i Kwaśniewski, generałowie Galica, Knol-Kownacki, Łuczyński i Mond płk. Miedziński i inni.

Mowa premjera Sławka

Prezes płk. Sławek wygłosił dłuższe przemówienie, w którem poruszył aktualne zagadnienia przebudowy ustroju państwa, według zasad nowej konstytucji.

Państwo jest zorganizowaną zbiorowością, i społeczeństwo winno się troszczyć zarówno o najlepsze formy ustrojowe, jak i o wartość zbiorowego wspólnego dorobku oraz, że zbliżenie obywatela do państwa za pośrednictwem ludzi obdarzonych zaufaniem społeczeństwa da lepsze wyniki, niż to dawały nadbudówki partyjne. Rola tych partyjnych nadbudówek przypomina rolę niesumiennych adwokatów, którzy na pobudzaniu pieniactwa opierają swój byt.

Na Sowińcu

O godz. 3.30 popołudniu legjoniści przybyli na Sowiniec, ustawiając się według przynależności pułkowych. W punkcie centralnym kopca ustawiły się wokół poczty sztandarowe, pośrodku zaś członkowie prezydjum rady naczelnej, zarządu głównego zw. legjonistów, kół pułkowych oraz delegacje z urnami. Przed rozpoczęciem uroczystości przybył na Sowiniec płk. Sławek, generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz - Śmigły, członkowie rządu, generalicja i przedstawiciele władz.

W chwili, gdy gen. Rydz - Śmigły zbliżył się do mikrofonu polskiego radja, które transmitowało jego przemówienie na całą Rzeczpospolitą, z piersi tysięcy zebranych legjonistów wzniósł się gorący i serdeczny okrzyk „Niech żyje". Po nim rozległ się zaraz drugi gromki okrzyk „Niech żyje pułkownik Sławek".

Przemówienie generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego

Koledzy! Tak się złożyło, że ja tylko jeden będę do was przemawiał. Obecny tu szef rządu płk. Sławek przemawiał już z tego miejsca przy innej okazji. Głęboko świadom jestem tego, że w tej chwili trudno głosowi ludzkiemu tak w waszą pierś uderzyć, by trafić w rytm waszych serc. Byliście bowiem w krypcie wawelskiej... Tak. Nie zjawi się między nami, jak dawniej Komendant i nie szarpnie naszem sumieniem i sumieniem narodu, ani nie pogłaszcze serdecznie duszy, słowem wskrzeszając uroki naszej żołnierskiej młodości i ciesząc się naszą wierną żołnierską miłością. Czy mam mówić do was o tem, kim On był dla Polski?

Nie dziś dopiero pojęliśmy i zrozumieliśmy, kogo w Nim Polska miała. Zrozumieliśmy to przed dwoma dziesiątkami lat, wtedy, gdy młodzieńczemi śpiewaliśmy głosami „Wojenko, wojenko, cóż-żeś ty za pani". Nie potrzeba było Jego śmierci, by was przekonać o Jego wielkości i nie trzeba było widoku duszy całego narodu leżącej u jego trumny, by nas przekonać o wyjątkowych prawach tego człowieka.

Wszak myśmy już tak dawno złożyli w Jego ręce prawo stanowienia o naszem życiu i o naszej śmierci. Wiemy dobrze, że co w naszych duszach jest najlepszego i najsilniejszego, to Jego posiew, a co jest dobrego i silnego w Polsce, to Jego dzieło. Powiększył On duszę Narodu o całą wielkość wolnej ojczyzny. Uczył nas za nią walczyć i dla niej pracować.

Z okresu walk przynieśliście na ten kopiec z szerokich polskich pól, lasów i gór garstki ziemi, zawierającej obok krwi dawnego pokolenia, naszego pokolenia krew. Te garstki popiołów tu przyniesione głoszą swą głęboką symbolikę o nieśmiertelności wypełnionego żołnierskiego obowiązku i stwierdzają, że miłość żołnierska silniejszą jest od śmierci.

Non omnis moriar, bo ta ziemia ma szczególną moc. Non omnis moriar, bo istnieje wielkość Polski, wydźwignięta ogromnym trudem Komendanta, bo istnieją całe kategorje wierności i siły, które przed Nim w Polsce nie istniały.

Jedną z tych wierności niósł żołnierz jako nieodzowny element dobra państwa. Nietylko w sensie fizycznym istnienia pewnego typu żołnierza, ale w sensie samej idei państwowej Komendant zbudził tę wartość jako najpoważniejszy element w konstrukcji państwa i nauczył naród rozumieć, że jeśli ten element zacznie murszeć, lub gnić, to cała konstrukcja grozi zawaleniem.

Pilnujmy tego nowego nabytku z serca i rozumu Polski. Trzeba, aby każde polskie dziecko, uczące się pierwszych słów pacierza, równocześnie uczyło się kochać ideał żołnierstwa.

Niechaj każda polska matka pamięta o tem, myśląc o szczęściu i honorze swego syna, bo Rzeczypospolita jest roztworzysta, jak to powiedział jeden z kanclerzy polskich w 17-ym wieku. „I cóż postawimy dla obrony tych otwartych granic, jeśli nie pierś żołnierską"?

Trzeba umieć patrzeć i pracować w sprawach państwa na dalszą metę.

Koledzy! Nie można utyskiwać, trzeba myśleć i dołożyć ramienia, aby było dobrze. Jest napewno w narodzie myśl i dobra wola. Trzeba tę myśl pobudzić i pomóc dobrej woli, niemiłosiernie tępić chwast i złą wolę.

Mamy pewne pozycje ustalone przez Komendanta w sumieniu i świadomości narodowej — jest to kategorja pojęć o państwie i obowiązku w stosunku do niego.

Po cudze rąk nie wyciągamy, lecz i swego nie damy

Należy strzec i umacniać te pozycje, ale równocześnie trzeba budzić i ożywić pracę umysłu ludzkiego, jego twórczość i przedsiębiorczość. Trzeba tworzyć potężne motory aktywności. W stosunku do trudności i zawodu, trzeba mieć postawę czynną. I jeszcze jedno muszę powiedzieć — to, co jest w waszej myśli i w waszem sercu:

Jeśli ktoś w kraju liczy na jakąś chwilę słabości wewnętrznej, to jeszcze raz nieudolnie się przeliczył. A jeśli ktoś z zewnątrz na taką okazję kalkuluje, to niech wie, że my po cudze rąk nie wyciągamy, ale swego nie damy! Nietylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika od niej i niech wie, że to jest decyzja całego narodu.

Po skończonem przemówieniu zebrani zgotowali gen. Rydzowi - Śmigłemu żywiołową owację, a orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę".

Następnie gen. Rydz - Śmigły, płk. Sławek oraz generalicja wysypali ziemię z 10-ciu urn, zawierających ziemię z 40 pobojowisk legjonowych do nasypu kopca.

Odjeżdżających po zakończeniu uroczystości premjera Sławka i generalnego inspektoro sił zbrojnych gen. Rydza - Śmigłego, ministra sparw zagranicznych Becka oraz czołowych działaczy Legjonów— żegnali legjoniści gromkiemi okrzykami na ich cześć. W uroczystości legjonistów na Sowińcu tłumnie wzięła udział ludność Krakowa i okolic.

Rewolta robotników w Tulonie

Policja po stronie manifestantów

PARYŻ, 6. 8. (wł.) Wczoraj popołudniu po wypłacie zarobków doszło w Tulonie do burzliwych zajść ulicznych, wywołanych przez robotników arsenału, demonstrujących przeciwko oszczędnościowym dekretom rządu Lavala.

Około 3.000 robotników zebrało się na wiec pod gołem niebem i wysłuchało przemówienia komunistycznego deputowanego Bartoliniego, wznosząc okrzyki przeciwko rządowi. Po zakończeniu wiecu padło hasło: „Na ulicę!" Robotnicy utworzyli pochód i wśród śpiewu „Międzynarodówki", ruszyli przez główne ulice miasta. Do demonstrantów przyłączył się tłum uliczny.

W późnych godzinach popołudniowych nadeszła do Paryża wiadomość że demonstracja tulońska przybrała charakter niemal rewolty. Jednocześnie poczęła się szerzyć pogłoska, że do demonstrujących robotników przyłączyła się również policja, niezadowolona z obcięcia uposażeń.

Pogłoska ta okazała się nieprawdziwą, niemniej jednak stwierdzono, że demonstrujący tłum przez trzy godziny trzymał ulice pod terorem, przyczem policja nigdzie nie interwenjowała.

Wzburzeni demonstranci napadli na kawiarnie, wyszukując specjalnie oficerów, których kilku poturbowano. Wielu oficerów zostało rannych kamieniami. Pięć kawiarni tulońskich zostało przez demonstrantów zdemolowanych, zniszczono też urządzenie w dwu kinoteatrach oraz biuro jednego z towarzystw ubezpieczeniowych.

Gdy sytuacja stawała się coraz groźniejsza, władze marynarki wojennej zażądały interwencji żandarmerji. 60 żandarmów energicznem wystąpieniem zdołało wkrótce tłum rozproszyć i udaremnić dalsze ekscesy. 6 żandarmów odniosło przytem rany.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

BEZPŁATNY PRZEJAZD KOLEJAMI DLA DZIECI.

WARSZAWA, 6.8. Zeszłoroczna dobroczynna impreza koleji dla dzieci polegająca na bezpłatnym ich przewozie, a tak pożyteczna, zwłaszcza dla uboższej dziatwy, będzie powtórzona i w tym roku w nieco zmienionej formie.

W ciągu dwuch tygodni, tj. od 8 do 21 sierpnia włącznie każda osoba dorosła będzie mogła przewieźć bezpłatnie czworo dzieci w wieku do lat 14 włącznie. Przedłożenie tego terminu nie nastąpi w żadnym razie.

Do zabrania ze sobą bezpłatnie dzieci daje uprawnienie, okazane przez opiekuna nietylko jednorazowego biletu normalnego lub podmiejskiego na pociąg osobowy, lecz także biletu na pociąg pośpieszny lub na linje państwowych kolei wąskotorowych.

Przy biletach na przejazd powyżej 300 km. dopuszczona będzie jednorazowa przerwa w podróży.

Ponieważ w zeszłym roku zauważono, iż wiele osób dorosłych zabierało nieznane sobie dzieci, pozostawiając je w drodze własnemu losowi, w tym roku opiekun, kupując bilet dla siebie, będzie musiał równocześnie nabyć dla każdego dziecka specjalny bilet kontrolny, w cenie 20 groszy, a przed rozpoczęciem podróży wpisać do tego biletu nazwisko swoje pod zobowiązaniem do opiekowania się dzieckiem w drodze.

Bez wypełnienia biletu kontrolnego i bez podpisania go przez podróżnego bilet nie będzie ważny.

Jadący z dziećmi powinni zawczasu zgłaszać się do kas biletowych lub biur podróży, ażeby uniknąć natłoku przy kasach.

Bagaż ręczny nie może być zabierany w ilości większej niż 30 kg. na osobę dorosła i 10 kg. na każde dziecko.

Z powyższej ulgi w roku zeszłym korzystało przeszło 600.000 dzieci.

ANTYKATOLICKIE AFISZE W BERLINIE.

BERLIN, 6.8. Kampanja przeciw kościołowi katolickiemu, rozpętana przez narodowych socjalistów, zaostrza się z dnia na dzień i przybiera formy prawdziwej politycznej, o czem wymownie świadczy nowy atak kierowniczych kół partyjnych w postaci olbrzymich krzyczących afiszów, jakie zostały w poniedziałek rozlepione na ulicach Berlina. Treść afisza roi się od niesłychanych napaści i insynuacyj pod adresem kleru katolickiego i członków organizacyj religijnych, którym zarzuca się popełnianie najobrzydliwszych bluźnierstw w celach prowokacyjnych.

Odezwa kończy się zapowiedzią bezwzględnego tępienia wszelkiemi środkami szkodników państwa i narodu i ostrzeżeniem przed wrogami partji, przybierającymi skórę owiec, a będącymi w rzeczywistości niebezpiecznemi wilkami.

GROŹBA GŁODU ZAWISŁA NAD ROBOTNKAMI SOWIECKIEMI.

MOSKWA, 6.8. W ostatnim czasie wzmaga się w Rosji znowu kryzys aprowizacyjny w wielkich miastach, spowodowany całkowitem wyczerpaniem się zapasów zboża w wielkich centrach przemysłowych oraz niedomaganiami transportowemi. Nadto — jak się obecnie okazuje — robotnicy w wielkich miastach nie mogą sobie kupić chleba, ponieważ nie otrzymują na czas swoich wynagrodzeń pieniężnych. Już w roku ubiegłym zaległości w płacach w poszczególnych zakładach przemysłowych dochodziły do sumy ogólnej 100 miljonów rubli, a obecnie suma ta jest znacznie większa. Dawniej robotnicy — jak wiadomo—otrzymywali chleb na kartki, obecnie jednak system kartkowy został zniesiony, zakłady przemysłowe zalegają z płacami i robotnicy nie mają pieniędzy. — Tak np. robotnicy branży metalowej w okr. moskiemskim nie otrzymali płac od 19 maja br., również w Zagłębiu Dońskiem ,na Uralu i Kaukazie zakłady zalegają z płacami od wielu miesięcy. Na Sybirze są nawet fabryki, które od roku nie wypłaciły robotnikom ani jednego rubla.

Z tajemnic wielkiej wojny

Jak wynaleziono maskę gazową?

Gaz, którego wynalazcami są Niemcy, należy bezsprzecznie do najgroźniejszych środków walki. Po niespodziance z „Grubą Bertą", armatą o średnicy 42 cm., która już w początkach wojny światowej narobiła tyle spustoszenia w fortecach belgijskich, wiedziano w kołach oficjalnych Paryża, że Niemcy pracują nad pewnym „nadzwyczajnym" preparatem. Wywiad francuski poczynił więc starania by za wszelką cenę dowiedzieć się bliższych szczegółów o tym tajemniczym, a tak strasznym środku bojowym.

Znaną figurą w Duesseldorfie był inż. Lucietto zatrudniony od kilku lat w „Rheinische Metallwerke". Chociaż był z pochodzenia włochem, udawał zawsze patrjotę niemieckiego. To też w kołach swoich kolegów niemców cieszył się wielką sympatją, a to tem więcej, że miał hojną rękę i był niezwykle towarzyski.

Najlepszym przyjacielem Lucieta był pewien inżynier chemik z firmy „Griesheim Elektron" w Frankfurcie nad Menem. Gdy wybuchła wojna, przeniesiono owego inżyniera do firmy Krupp w Essen, do oddziału „nadzwyczajnych" środków bojowych. — Luciete, jako wierny przyjaciel, przeprowadził się również do Essen, gdzie stał się wnet tak samo popularnym jak w Duesseldorfie.

Siedząc jednego dnia ze swym przyjacielem firmy Krupp w „Dworze Esseńskim" przy kuflu piwa, usłyszał z rozmowy, prowadzonej przy stole sąsiednim, że „sprawa już dojrzała" i pojutrze przyjeżdża cesarz, Hindenburg i Ludendorf do Essen, by przed austrjacko - bułgarsko - turecką komisją wypróbować granaty gazowe.

Do przyjaciół Lucieta zaliczał się pewien wachmistrz żandarmerji. A gdy mu L. opowiedział w zaufaniu usłyszaną nowinę, żandarm potwierdził wszystko, a mianowicie, że Niemcy wynaleźli i użyją rychło na froncie taki granat gazowy, który eksplodując, zabije i zniszczy wszystko w promieniu 100 metrów.

Lucieto chciał dowiedzieć się koniecznie bliższych danych o tym granacie. Począł więc prowokować żandarma do wynurzeń, a wkońcu oświadczył, że zakłada się o tysiąc marek, iż to wszystko nieprawda.

— Dobrze — zgadzam się — przyklasnął uradowany żandarm. — Niech pan przyjdzie jutro rano o godzinie 10-ej, to zaprowadzę pana na miejsce, gdzie się pan sam przekona o wszystkiem. Lecz te tysiąc marek proszę przynieść z sobą.

I dnia następnego zaprowadził wachmistrz żandarmerji inżyniera tajną jakąś ścieżką na miejsce, gdzie miano strzelać granatami gazowemi. — Przybywszy na wysokość mety, schowali się obaj do betonowego schronu, skąd doskonale mogli obserwować teren obstrzału próbnego.

Na pierwszym planie zauważył tu Lucieto stado owiec, około 10 sztuk, spędzonych na środek poligonu. Miały one służyć za żywy cel, jak tłumaczył żandarm, gdyż w odległości około 1200 metrów stały armaty polowe, z których miano strzelać granatami gazowemi. Pozatem był cały poligon wokoło zamknięty kordonem wojska.

Nagle poczęły odzywać się w krótkich odstępach, jedna za drugą, sygnały trąbek samochodowych, zajechały auta wojskowe, a z nich powysiadało kilkunastu oficerów, przeważnie szarż wyższych. Wtem usłyszano znany ogólnie sygnał samochodu cesarskiego i kajzer pokazał się na widowni. Powitany przez swych oficerów, przeszedł na ich czele przed frontem kompanji honorowej, ustawionej na strzelnicy.

Armaty obsługiwali oficerowie. Na znak dany przez cesarza zagrzmiały dwa działa i hucząc i świszcząc eksplodowały dwa granaty w pobliżu stada owiec, skłębionych i pobekujących żałośnie. Żółtozielona mgła uniosła się natychmiast po eksplozji granatów i zakryła stado owiec. Gdy się mgła rozeszła(ujrzał Lucieto całe stado martwe na ziemi. Kamienie i trawa w pobliżu wyglądały jak rdzą pokryte.

— Kolosal! — zawołał kajzer. — Hurra! — odpowiedzieli gromko oficerowie.

Tego samego dnia odszedł cały transport tych granatów na front zachodni, a po kilku dniach, tj. 22 kwietnia 1915 r. wytruli Niemcy pod Ypres kilka tysięcy żołnierzy francuskich w podobny sposób ,jak owe stado owiec.

Lucieto wręczył uradowanemu żandarmowi przegrane tysiąc marek. Prosił go jedynie, aby na pamiątkę tego świetnego widowiska podarował mu choć mały odłamek z tych granatów. Żandarm oczywiście prośbie tej nie odmówił i po 3-ch dniach Lucieto, pracujący od lat kilku dla wywiadu francuskiego, wręczył odłamek ten kierownikowi biura wywiadowczego w Paryżu.

Analiza wykazała, że granaty napełniono gazem chloro-etylowym i chloro-węglanem. Gaz powodował momentalne uduszenie. Francuzi poczęli nagwałt szukać odtrutki. Wynaleźli maskę ochronną, która filtrowała i odkażała zatrute powietrze.

„Pójdziemy przeciwko każdemu"

Mowa Mussoliniego do bataljonów udających się do Afryki

RZYM, 6.8. Agencja Stefani ogłasza tekst przemówienia , które wygłosił Mussolini w Eboli do czterech bataljonów milicji faszystowskiej, udających się do Erytrei wschodniej.

„Towarzysze broni, legjoniści — oświadczył Mussolini — przybyłem tutaj, aby przynieść wam pozdrowienie rządu faszystowskiego i moje własne. Pozdrawiam was, jako towarzyszy broni, niezagrzewając was, ponieważ tego nie potrzebujecie.

Wiem, że spełnicie swój obowiązek w każdej chwili. Jesteście wytrwali, zwarci, zdecydowani i gotowi do walki zarówno pod względem fizycznym jak i duchowym. Czyż celem ostatecznym wszystkich naszych poczynań nie jest walka? Czyż właściwością, która wyróżnia faszystów, nie jest wola, stawiająca niebezpieczeństwo życia bohaterskiego ponad trwanie w życiu pospolitem i bezbarwnem?

Tym, którzy usiłują powstrzymać was słowem lub pismem odpowiemy bohaterskim odruchem pierwszych naszych oddziałów, które ruszą do walki. Pójdziemy przeciwko każdemu, wszystko jedno, jaką barwę skóry będzie miał ten, który ośmieli się zagrodzić nam drogę. Legjoniści, przypomnijcie sobie bitwę pod Aduą. Siły wtedy były nierówne. 14.000 włochów walczyło przeciwko 80.000 abisyńczyków. Pomimo tak olbrzymiej przewagi siły, straty, które ponieśli abisyńczycy, były tak wielkie, że po bitwie wojska abisyńskie rozpoczęły odwrót, zatrzymując się daleko w górach. Bohaterstwo żołnierzy włoskich podczas tej bitwy było wspaniałe. Cały świat uznał je. Ówczesny rząd włoski nie umiał jednak ocenić ofiary krwi, złożonej przez żołnierzy, zajmując się nikczemnemi rozgrywkami parlamentarnemi.

Czasy te minęły. Czarne koszule mojej ojczyzny, ochotnicy, macie w swej krwi poczucie walki, jak cała młodzież epoki faszystowskiej. Czarne koszule wytrwałego Piemontu i gorejącej Sycylji — powiadam wam, że jesteśmy wciągnięci do walki o wielkiej doniosłości i że walkę tę zdecydowani na wszystko doprowadzimy do końca".

W piątek 13-go 13 podróżników

wyruszyło na wierzchołek świata

Mgły tajemniczości, spowijające bieguny północny i południowy z roku na rok bardziej się rozpraszają, przelot przez ocean stał się niemal powszednią zabawką. Stosunkowo najmniej dokonano jeszcze w ciągu lat ostatnich w dziedzinie zdobycia wierzchołka świata, to jest najwyższego szczytu w najwyższych górach ziemi — — Himalajach.

Dotychczas naliczono już ni mniej, ni więcej, tylko 80 wypraw, posiadających ten właśnie cel.

Ostatnia z tych wypraw wyruszyła pod kierownictwem zurichskiego profesora Dyhrenfurtu.

Wyprawa ta obfitowała w cały szereg momentów sensacyjnych.

Jednym z nich był fakt, że brała w niej udział kobieta ,żona owego profesora Hettie Dyhrenfurth.

Drugi fakt, że podróżnicy wyruszyli pewnego piątku 13 i że było ich 13 osób.

Trzecim faktem, że wyprawa była udana, osiągnęła skój cel: dotarła do szczytu, mierzącego prawie 8 tysięcy metrów.

Oto, w jaki sposób prof. Dyhrenfuhrt, kierownik wyprawy sam ją opisuje.

HIMALAJE.

„Gdy powróciliśmy z naszej wyprawy do Himalajów, ludzie zadawali wciąż to samo pytanie:

— Więc ,doprawdy dotarliście na szczyt Himalajów?

Nie ulegało wątpliwości, że pytający nie zdają sobie wcale sprawy z tego, co to są właściwie Himalaje. Identyfikują ten potężny łańcuch górski z jednym Ewerestem. W rzeczywistości Ewerest jest jednym potężnym wierzchołkiem wysokości 8.882 metrów, Himalaje zaś są olbrzymim łańcuchem górskim, mierzącym 2.400 kilometrów wzdłuż i 200 do 300 kilometrów wszerz, posiadającym tysiące najrozmaitszych wysokości szczytów".

13 kwietnia 1934 roku owych trzynastu ludzi opuściło Wenecję, poto by 13 maja rozpocząć właściwy marsz, a 13 września go zakończyć.

Owe trzynastki były prawdziwą demonstracją przeciw panującym przesądom.

PIERWSZY WYPADEK.

Właściwa wyprawa rozpoczęła się więc 13 maja, gdy po nakręceniu wielu pięknych obrazów filmowych nad baśniowemi brzegami jeziora Dal, uczestnicy wyruszyli na szczyt Zofji La wysokości 3.527 metrów, pokryty o tej porze roku grubą warstwą śniegu.

Dalsza droga prowadziła doliną rzeki Hindusu do Skardu, stolicy Baltizanu.

Tutaj zdarzył się pierwszy przykry wypadek, gdyż jeden z uczestników wyprawy, Max Kurz, spadł z konia i musiał zrezygnować z dalszej drogi.

W Szigar, zamiast mułów, musieli dźwigać bagaże kulisi.

Rzucili się z krzykiem do tej pracy, tak, że podróżni, którzy byli tu po raz pierwszy, sądzili, że to bandyci napadają na ich własność i bronili bagażów, jak mogli.

TAM, GDZIE KOŃCZY SIĘ ROŚLINNOŚĆ.

8 czerwca dotarli do Ascole. Jest to punkt, w którym kończy się wszelka roślinność ,a rozpoczyna olbrzymi lodowiec Baltoro długości 60 kilometrów.

23 czerwca dotarli do wysokości 4.950 metrów, to jest o 200 metrów wyżej niż Mont Blanc. Znajdowali się dopiero u stóp szczytu „Goldon Throne" (Złoty Tron), mierzącego 7.312 metrów wysokości pomiędzy „Hidden Peak" (Ukryty Szczyt) wysokości 8.068 m., a „Bridge Peak" (Wielki szczyt) na wysokości 7.654 metrów.

Dzielni uczestnicy wyprawy dotarli jednak do swego celu, mimo wielu poważnych przygód.

Żona profesora dotrzymała im dzielnie kroku. Może się poszczycić tem, że jest pierwszą kobietą, która osiągnęła 7.500 mtr. wysokości.

Wodę warzyć -- woda będzie

O gorączce wyborczej w stronnictwach opozycyjnych

Dotychczas najwięcej zainteresowania wyborami okazują ci, którzy je mieli zbojkotować. Odbywa się mnóstwo rozmówek i narad partyjnych, a gazety opozycyjne pełne są informacyj nietylko o wydętych przewagach, odniesionych jakoby na zbojkotowanym froncie, ale także o wyimaginowanych kandydaturach poselskich. Jeżeli więc można już mówić o gorączce przedwyborczej, to przedewszystkitm dlatego, że dotknęła ona i to poważnie opozycję.

Prasa endecka prowadzi przytem skrupulatny, choć chudy rejestr deklaracyj bojkotowych i stawia stopnie z zachowania się grup socjalistycznych i ludowcowych. Odwdzięcza się jej czasem prasa socjalistyczna, stwierdzając łzawo, że jednak socjaliści są lepszymi bojkotowcami, niż endectwo. Zgodnie natomiast oba odłamy skarciły grupę „Wyzwolenia" za jej zachowanie się po kongresie Stronnictwa Ludowego. Pismo endeckie w Warszawie pisze, że pp. Langer, Wyrzykowski i Waleren chcą kandydować i rozrywają „front bojkotu" — socjaliści natomiast nie mogą darować p. Langerowi jego ostatniego artykułu o wyborach.

Ten artykuł starego wyzwoleńca był rzeczywiście ciekawy. Sens istotny wywodów p. Langera był taki:

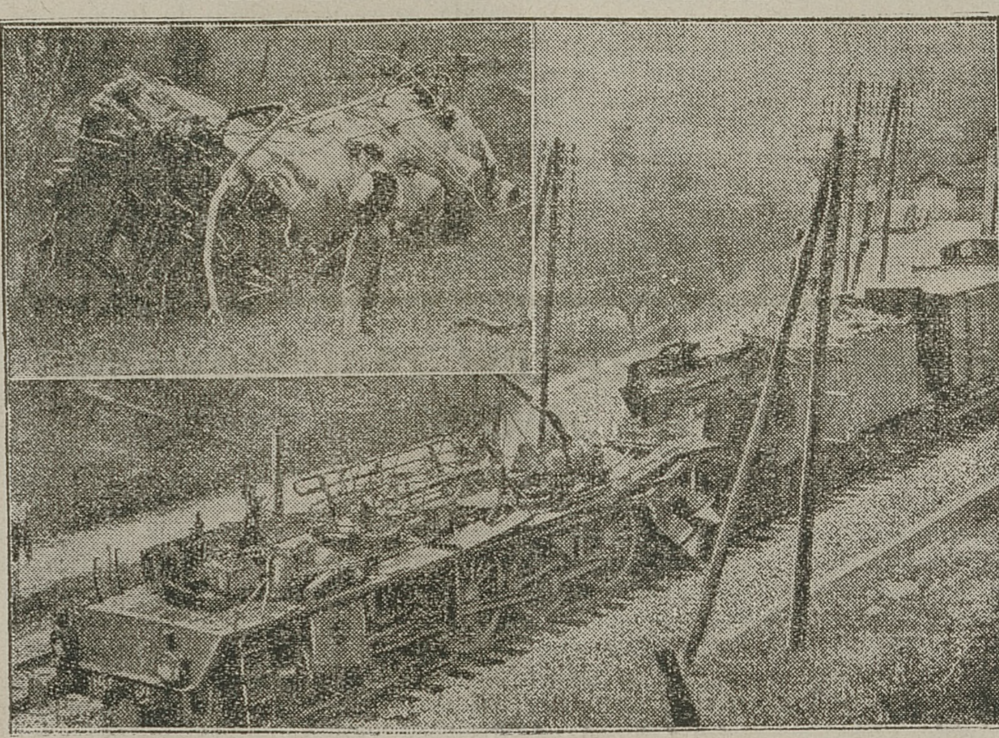
„Jakkolwiek Stronnictwo Ludowe, zgodnie z uchwałą kongresu, nie bierze udziału w wyborach, bo brać w myśl nowej ordynacji nie może, to z tego nie wynika, że nie branie udziału jest równoznaczne z akcją bojkotową, gdyż bojkot taki w rozumieniu wielu działaczy ludowych byłby aktem zmierzającym do podważenia istniejącego porządku prawnego w państwie i nie byłby zgodny z duchem uchwał Stronnictwa Ludowego".

W przekładzie na język ludzi prostych brzmi to tak: w wyborach nie bierze udziału nasze partja, bo w wyborach partje wogóle udziału nie biorą. Tak stanowi ordynacja wyborcza, a ustawa jest ustawą. O bojkocie wyborów niema mowy, bo bojkot byłby aktem zmierzającym do podważenia istniejącego porządku prawnego w państwie i co zatem „nie byłby zgodny z duchem uchwał Stronnictwa Ludowego".

Jest to jasne i wyraźne. Tego „ducha uchwał" inaczej pojął referent kongresu p. Rataj i dlatego na posiedzeniu naczelnego komitetu partji pojawił się wniosek o wyrażenie mu votum nieufności. Na 11-tu obecnych członków naczelnego komitetu wykonawczego 5-ciu pojmowało „ducha uchwał" tak, jak p. Langer, ale 6-ciu tak jak p. Rataj. I wobec tego pod patronatem masonerji endecko-socjalistycznej rozgorzała walka o tego ducha... Walka — bez przesady — między kilku ludźmi...

Na dole bez tych komeraży — duch był i jest jeden. Skoro się żarli „u góry" lat pięć — niechże się pożrą jeszcze pięć tygodni. A potem — zobaczymy.

WYBUCH KOTŁA W LOKOMOTYWIE.



Na linji Paryż — Genewa eksplodował kocioł lokomotywy pociągu pośpiesznego, co wywołało katastrofę pociągu. Na zdjęciu — straszne skutki wybuchu kotła. U góry — kocioł wyrzucony o kilkanaście metrów.

Z OKAZJI ROCZNICY.

Węgrzy w Legjonach Piłsudskiego

Od wieków łączą węzły braterstwa naród polski z narodem węgierskim. Szczególniejsze jednak znaczenie mają te węzły, jakie połączyły polaków i węgrów podczas wojny światowej, gdy węgrzy wzięli udział w walkach z moskalami w Legjonach, stworzonych w r. 1914 przez Marszałka Piłsudskiego.

Po pierwszych czynach wojennych Legjonów Polskich, po przekroczeniu w dniu 6 sierpnia dawnej granicy rosyjskiej i dojściu do Kielc, wieść o bohaterstwie polskich Legjonów rozbiegła się szerokiem echem po wszystkich krajach b. monarchji austrjacko - węgierskiej. Wiadomość o tem widomem odrodzeniu się bohaterskiej armji polskiej, występującej pod własnym sztandarem, wywarła szczególne wrażenie w Budapeszcie, stolicy Węgier, tak dobrze pamiętających wspaniałe czyny żołnierskie polaków, którzy przed laty bronili z gen. Bemem na czele, wolności Węgier.

W Budapeszcie już przed wojną popierano sprawy polskie i kontynuowano przyjaźń obu narodów, podtrzymywaną najwięcej przez młodzież. Gdy zaś przyszły do Buapesztu pierwsze wieści o Legjonach Piłsudskiego, towarzystwo węgiersko - polskie weszło w ścisły kontakt z komitetem narodowym polskim Rezultatem tego współdziałania stało się wyekwipowanie, wyćwiczenie i wysłanie do Legjonów Polskich tych węgrów, którzy jako niespełna 18-letni nie mogli jeszcze stanąć do poboru wojskowego. To samo poczyniono z młodzieżą polską przebywającą na Węgrzech.

Wkrótce ten Legjon węgierski liczył 1000 osób, w tem 600 polaków i 400 węgrów, przeważnie studenów. Wszyscy oni zostali umundurowani, otrzymując polskie konfederatki z białym orłem. Śpiewali też polskie pieśni wojskowe, jak „Jeszcze Polska nie zginęła", oraz własną pieśń, zaczynającą się od słów: „Do boju stanął węgier i polak". Tak więc z tamtej strony Karpat na ziemi wgierskiej tak samo walczyły Legjony Polskie i węgrzy mogą dziś powiedzieć, że i oni brali udział w pamiętnej akcji zbrojnej o niepodległość Polski.

„CO ZROBI PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ?..."

Współpracownik I. K. C. red. Konrad **Wrzos** odbył rozmowę z Prezydentem Rzplitej o Jego współpracy z Marszałkiem Piłsudskim.

Interesujące jest zakończenie wywiadu, które poniżej w całości przytaczamy:

Już pod koniec rozmowy zadałem Panu Prezydentowi pytanie, znowu o zasadniczem znaczeniu.

— Czy wobec tego, że kandydaturę Pana Prezydenta postawił w r. 1926 Marszałek Piłsudski, że w latach póniejszych prosił On Pana Prezydenta o pozostanie na stanowisku, że na podstawie Swojej wieloletniej współpracy z Marszałkiem jest Pan Prezydent wtajemniczony w Jego myśli w sprawach dalszego rozwoju państwa — można się spodziewać jakiejś niespodzianki?...

Nie bez zdziwienia spojrzał na mnie mój Rozmówca.

— Jakiej niespodzianki?... — zapytał.

— Ze strony Pana Prezydenta — odparłem.

(Na jesieni odbędą się wybory do nowego sejmu na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Kraj zastanawia się, czy w związku z nowemi wyborami i wejściem w życie nowej konstytucji złoży Pan Prezydent władzę w ręce przedstawicielstwa narodowego, czy też, zgodnie z poprzednim wyborem pozostanie na stanowisku dalszych 5 lat, czy też po złożeniu władzy w ręce przedstawicielstwa narodowego pozwoli się ponownie wybrać na lat 7).

— Co zrobi Pan Prezydent? — zadałem to pytanie memu Rozmówcy, zdając sobie sprawę, że może nie jest odpowiedniem stawianie takich pytań wobec Głowy Państwa, ale też, że stawiając je, wyrażam ciekawość całego kraju.

— Zazwyczaj robię to — odparł Pan Prezydent — co jest potrzebne Państwu. Jedynie pod tym kątem widzenia mogę też uczynić jakieś kroki w przyszłości.

Pomyślałem sobie, gdy Pan Prezydent wypowiedział te słowa, że dobro państwa jest najwyższem Jego prawem. Stara się pracować w absolutnej koncentracji. — Wieczorny wyjazd do teatru burzy Mu nieraz pokój snu. „Po inżyniersku" nastawił się Pan Prezydent na to, by wszystkie Swe siły oddać państwu. „Po inżyniersku" dba o to, by „maszyna" mogła podołać pracy. I z myślą o tem dba o zdrowie.

Ta praca i oddanie się jej bez reszty jest Jego potrzebą wewnętrzną. Niema w świetle tych słów Pana Prezydenta mowy o poświęceniach ludzkich. Każdy postawiony na posterunku musi za nim trwać, bo taki jest jego obowiązek, obowiązek przyzwoitego człowieka.

„I każdy człowiek powinien pracować dla państwa na każdem stanowisku" — powiada.

Uczuciowo jest Pan Prezydent związany całkowicie ze sprawą państwa. Był z nią związany, gdy tkwił w pracy naukowej i politycznej. Jest z nią związany teraz całkowicie, gdy stoi na czele państwa. Gdyby przestał być Prezydentem i wrócił do warsztatu naukowego, pozostałby sprawie państwa wierny.

Tak mówi i wiemy, że tak czuje. Tylko, że trudno wyobrazić sobie to „gdyby".

„Co zrobi Pan Prezydent?"...

Wydało mi się, że Pan Prezydent nie był zadowolony z tego pytania, do którego kilkakrotnie wracałem. Zapytałem Go czy nie bierze mi tego pytania za złe.

— Nie, nie — odparł. — To jest zrozumiałe, niejeden zapewne zadaje sobie to pytanie.

Ale nie odpowiedział na nie mój Dostojny Rozmówca. Czas było kończyć rozmowę. Godzina obiadu Pana Prezydenta już dawno minęła.

Wstaliśmy. Nikt nie uwierzyłby, gdyby zobaczył z bliska Pana Prezydenta, jak było mi Go danem widzieć, że liczy On lat 68. Smukły, z ogorzałą cerą, jasnem i prostem spojrzeniem, wygląda na lat pięćdziesiąt kilka.

Młodego wyglądem i młodego duchem ma Polska Prezydenta.

— — — — — — — — — — — —

„Co zrobi Pan Prezydent Rzeczypospolitej?"...

Pan Prezydent położył rękę na mahoniowym stole, ożywionym wazonem z kwiatem peonji i rzucił okiem w głąb Swego gabinetu pracy. Rozejrzał się i zatrzymał dłużej wzrok na stojącem w rogu pokoju popiersiu Marszałka.

„Co zrobi Pan Prezydent?"...

...Gdyby Marszałek żył, postąpiłby z pewnością w myśl prośby Marszałka.

— Teraz, gdy Go niema — powiedział mi Pan Prezydent w czasie tej rozmowy — każdy z nas myśli, podejmując jakąś decyzję: „A jakby tego pragnął Marszałek?"

I tak z pewnością postąpi Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

I tak z pewnością postępuje, gdy, podejmując jakąś decyzję, staje w ciszy Swego gabinetu przed wykutem w bronzie, krepą owiniętem popiersiem Marszałka Piłsudskiego — Ten Najstarszy i Najpierwszy w Polsce Piłsudczyk, Profesor Ignacy Mościcki, Prezydent Rzeczypospolitej.

Lekarz-dentysta

A. INGSTER

SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 30

vis a vis Ubezpieczalni Społecznej

wyjechał

Radjo polskie pozbywa się powijaków

Ciekawe cyfry statystyczne, dotyczące rozwoju radjofonji na świecie i w Polsce, ogłosiło biuro studjów polskiego radja. Według obliczeń za rok 1934 ogólnoeuropejski przyrost abonentów radja wynosił 16.4 p. Silniejszy od ogólno-europejskiego był przyrost abonentów w Niemczech, który wynosił 18.1 proc. najsilniejszy natomiast w Polsce, gdyż wyraża się cyfrą 19.7 proc.

Jest to niewątpliwie objaw dodatni, świadczący o tem, że tempo rozwoju naszej radjofonji w roku 1934 było większe od średniej ogólno - europejskiej — choć pod względem ilości słuchaczy i nasycenia jeszcze stosunkowo daleko w tyle poza innemi radjofonja

Prace konserwatorskie gmachu kieleckiego urzędu wojewódzkiego

Jeden z najpiękniejszych zabytków w ziemi kieleckiej

Gmach kieleckiego urzędu wojewódzkiego, w którym prowadzone są obecnie prace konserwatorskie, ma niezwykle ciekawą historję.

Około roku 1640 biskup krakowski Jakób Zadzik, słynny z zawarcia sześcioletniego rozejmu ze Szwecją za Zygmunta III i pokoju z carem Michałem za Władysława IV, wybudował w Kielcach zamek warowny, z czterema basztami po rogach, połączony długim pawilonem z kollegjatą (dziesiejszą katedrą).

Front zamku ozdabiały cztery posągi, przedzielone dwiema piramidami. Dwa z nich wyobrażały szwedzkich pełnomocników do zawarcia rozejmu z Polską, drugie dwa posłów moskiewskich czytających zawarty z Polską traktat. Posągi te nie dochowały się do dziesiejszego dnia.

Kto był budowniczym gmachu — niewiadomo. Ciekawą jest rzeczą, że w miejscowości Podzamcze Piekoszowskie, w okolicach Kielc, znajdują się ruiny starożytnej rezydencji znanego w historji rodu Tarłów, która to rezydencja stanowiła niemal kopję zamku kieleckiego, przyczem twórca tego pałacu również nie jest znany. Zamek kielecki, będący stałą siedzibą biskupa, gościł w swych murach królów polskich: Augusta II-go i Stanisława Leszczyńskiego. Przebywał w nim podczas najazdu na nasze ziemie król szwedzki Karol XII. W roku 1746 umarł w nim kardynał Jan Lipski. Później przez długi szereg lat zamek biskupi stał opustoszały, aż w roku 1860 rząd rosyjski, przeznaczył go na pomieszczenie dla wszystkich kieleckich władz sądowych, później zaś na biuro rządu gubernjalnego.

Po odzyskaniu niepodległości i utworzeniu województwa kieleckiego — zamek, mocno przez zaborców zaniedbany i zeszpecony, staje się siedzibą kieleckiego urzędu wojewódzkiego.

Ostatnio dzięki inicjatywie wojewody kieleckiego dr. Władysława Dziadosza podjęte zostały w pałacu prace, zmierzające z jednej strony do rekonstrukcji jego wartości zabytkowych, z drugiej zaś strony — do przystosowania niewyzyskanych dotąd możliwości gmachu do potrzeb mieszczących się w nim centralnych władz województwa.

Po usunięciu kilku brzydkich przez zaborców wzniesionych przegród, uzyskano niezwykle efektowny, imponujący rozmiarami hall. Stanowi on planowo wyznaczone centrum, do którego prowadzą drzwi i korytarze z poszczególnych biur i wydziałów.

W hallu tym stanąć ma na tle jednej ze starożytnych, ozdobnych ścian — popiersie Marszałka.

Do dawnej świetności doprowadzana jest także sala portretowa, na której ścianach widnieją portrety biskupów krakowskich od Lamberta Zulli począwszy aż do Jana Alberta. W sali tej dokonywana jest gruntowna restauracja polichromji i portretów.

Sala portretowa, utrzymana w stylu renesansowym, o przepięknych wiązaniach modrzewionych — ulega przebudowie i jest przystosowywana do dzisiejszych wymagań architektoniki — nic jednak nie tracąc ze swego charakteru i ze swych wartości zabytkowych.

Przedmiot prac konserwatorskich stanowią również piękne odrzwia marmurowe i zabytkowe kominki zamkowe.

W jednej z sal, zajętych przez biura urzędu wojewódzkiego, odkryto zabytkowy strop o modrzewionych, polichromowanych belkach, ukryty dotąd za drugim zwykłym sufitem, sklepionym przez zaborców, w im tylko wiadomo celu. Ściany tej sali pokryte są przepiękną polichromją fryzów, które są w chwili obecnej odnawiane. Na jednej ze ścian, gdzie ślady fryzów zatarły się całkowicie, umieszczono apoteozę Legjonów — sprzęgając w ten sposób symboliczną więzią — epokę niepodległej Polski przedrozbiorowej z dzisiejszą rzeczywistością polską, stworzoną i utrwaloną czynem Komendanta.

Pełna realizacja tego pięknego i szczęśliwego pomysłu nastąpi w chwili wzniesienia w hallu popiersia Marszałka.

Intencje wojewody Dziadosza zmierzające do zachowania w miarę możności stylu minionej epoki przy jednoczesnem zastosowaniu dziesiejszych ulepszeń technicznych, znalazły sumiennego i utalentowanego wykonawcę w osobie inż. Stanisława Brok-Kłonowskiego, który czuwa nad całością prowadzonych robót.

Nad rekonstrukcją mozaiki stropu czuwa prof. Czarnecki, sprawując zarazem stały nadzór artystyczny nad całością prac rekonstrukcyjnych.

Szczególne zrozumienie dla inicjatywy wojewody wykazują również dr. Oleś, konserwator z urzędu wojewódzkiego w Krakowie oraz naczelny konserwator dr. Rener z ministerjum W. R. i O. P. którzy nie szczędząc dobrej woli i czasu ,chętnie przyjeżdzają do Kielc celem udzielenia kierownictwu robót swych cennych wskazówek i rad.

Zaznaczyć także należy, że wojewoda zaprosił ostatnio do Kielc prof. Wojciecha Jastrzębowskiego celem zasięgnięcia jego zdania w związku z wykonywanemi w gmachu urzędu wojewódzkiego pracami.

Wskazania tego znakomitego artysty przyczynią się niewątpliwie do zachowania w artystycznej szacie najpiękniejszego zabytku województwa kieleckiego.

Pokost szybkoschnący
farby lakiery i pendzle
poleca po cenach najniższych
Skład Materjałów Aptecznych i Farb
S. MONETA
DĄBROWA GÓRNICZA
ul. Sobieskiego 29.

Wędrówka strzelców zagłębiowskich na Sowiniec

Z głębokiej żałoby i uczucia osierocenia po stracie ukochanego Wodza zrodziła się w szarych hufcach młodego pokolenia strzeleckiego przysięga, że: „Marszałek Józef Piłsudski umarł ciałem ale żyje duchem w sercach naszych i żyć będzie wiecznie. Pamiętać i czynić będziemy wszystko, by zgodnie z Jego nakazem utrwalić wielkość i chwałę Polski“.

Przysięga wypełniona trudem i pracą znalazła swój wyraz w sposobie składania hołdu śmiertel. szczątkom Pierwszego Komendanta i Twórcy Związku Strzeleckiego, które spoczywają wśród królów na Wawelu.

Oto miast wycieczek, kryjących zawsze zalążek ciekawości i przyjemnostek turystycznych szare hufce chłopaków postanawiają służbowy marsz żołnierski, by na jego szlaku odczuć płomiennego ducha i twardy, ofiarny wysiłek życia Ojca Narodu.

Tak szli w stronę zjeżonego wieżycami Wawelu i na Sowiniec — oficerowie związku strzeleckiego, komendanci, podoficerowie, delegaci ze wszystkich oddziałów strzeleckich powiatu będzińskiego, szły oddziały Grodziec i Czeladź niosąc ziemię zagłębiowską na kopiec.

W ub. sobotę komendant powiatu Z. Nowara odprawił nowy patrol marszowy, który pod dowództwem kompanijnego J. Klossa w pełnym rynsztunku polowym udał się na gwiaździsty marsz patroli ze wszystkich powiatów związku strzeleckiego w Polsce do Krakowa. W nocy z soboty na niedzielę odbył się na trasie Niwka — Dąbrowa — Ząbkowice — Siewierz przejazd maszyn wiozących ziemię na Sowiniec w motocyklowym raidzie dookoła Polski. W Dąbrowie przeprowadzono tankowanie i zaopatrzenie maszyn, przyczem punkt kontrolny zorganizował strzelecki klub motocyklowy Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu, który następnie w niedzielę rano wyruszył na Sowiniec w pełnym składzie czynnych maszyn z senjorem motocyklizmu w Polsce prezesem Henrykiem Levitoux na czele, zwożąc ziemię z b. trójkąta trzech zaborów.

Był na Sowińcu również oddział konny z Kazimierza, oddziały z Sosnowca, z Będzina — żeński, były orlęta, strzelczynie i strzelcy.

Nieraz dają się zauważyć niezwykłe dowody poświęcenia i ofiary. — Chłopak maszerujący dosłownie boso, ojciec — dowódca kompanji strzeleckiej z synem orlęciem w jednej czwórce, strzelcy z krwawemi, odparzonemi nogami, maszerujący z nadludzkim uporem i wysiłkiem, strzelczynie i ledwie od ziemi odrosłe orlęta...

Oto fragmenty nieustającego marszu żałobnego zagłębiowskich oddziałów strzeleckich do Krakowa, który ciągle trwa.

Echa napadu nożowego w Sosnowcu

Wybryki wyrostków na ulicach miasta

Sprawa poranionego przez rozbestwionych „kibiców“, Jana Kanirowskiego w Sosnowcu nie przestaje interesować mieszkańców miasta.

Napad nożowy wywołał duże podniecenie wśród ludności.

Onegdaj wieczorem rozeszły się pogłoski jakoby przebywający w szpitalu Kanirowski zmarł wskutek odniesionych ran.

Wiadomość ta, z gruntu fałszywa, zelektryzowała pewne sfery, które wyładowały podniecenie w kilku awanturach na ulicach miasta.

Między innemi na ulicy 3 maja w Sosnowcu grupy wyrostków zaczepiały i usiłowały pobić przechodzących żydów.

Do poważniejszych zajść nigdzie nie doszło.

Wczoraj rano również grupy wyrostków zaczepiały przechodzących ulicą żydów, obrzucając ich kamieniami itp.

Kanirowski, przebywający w szpitalu czuje się obecnie dobrze i prawdopodobnie nie zajdą już komplikacje w stanie jego zdrowia.

Sprawcy bestjalskiego napadu nożowego: Jankiel Żyto i Szyja Winter osadzeni zostali w więzieniu.

Za napad na Kanirowskiego spotka ich niewątpliwie surowa kara.



KRONIKA

Środa 7 Sierpień	Dziś: Kajetana, Donata Jutro: Cyrjana, Larga Wschód słońca: 4.09 Zachód słońca: 7.17

RADJO

WARSZAWA.

Środa, 7 sierpnia.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.35 Gimnastyka. 6.50. Muzyka z płyt. 7.15. Dziennik por. 7.45 Program na dzień bieżący. 7.50 „Wskazówki praktyczne“. 8.00 Aud. dla szkoł. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Dla naszych letnisk. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Płyty. 13.30 Przerwa. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Koncert ze Lwowa. 16.10 Pielęgnowanie włosów. 16.15 Recital fortepianowy. 16.50 Codzienny odcinek prozy. 17.00 Najpiękniejsze walce. 18.00 Aktualny skecz ze Lwowa. 18.15 Cała Polska śpiewa. 18.30 Listy od dzieci. 18.40 Życie artystyczne stolicy. 18.45 Płyty. 19.05 Program na dzień następny. 1915 Koncert reklamowy. 19.30 Recital skrzypcowy. 19.50 Świat się śmieje. 20.00 Pogadanka rolnicza. 20.10 Audycja dla dzieci. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.10 Tr. z Książęcego pałacu arcybiskupiego w Salzburgu. 22.35 Reportaż z Krakowa. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Płyty. 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

KATOWICE.

Środa, 7 sierpnia.

6.30 Transmisja z Warszawy. 8.20 Program na dzień bieżący. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Transmisja z Warszawy i Krakowa. 13.05 Transmisja z Warszawy. 13.30 Płyty. 14.30 Przerwa. 15.15 Giełda zbożowa. 15.20 Chwilka społeczna. 15.25 Transmisja z Warszawy. 16.50 Transmisja z Warszawy i Lwowa .18.30 Szkic literacki. 18.45 Płyty. 19.05 Program na dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy. 19.50 Tr. z Warszawy. 20.00 Pieśń o Śląsku. 20.10 Płyty. 20.45 Transmisja z Warszawy i Krakowa. 21.08 Przerwa. 21.10 Transnmisja z Salzburga. 22.35 Transmisja z Karkowa i Warszawy. 22.46 Wiadomości sportowe. 22.50 Transmisja z Warszawy.

ZNIŻKI KOLEJOWE W PODRÓŻY POWROTNEJ Z UZDROWISK.

Indywidualne zniżki kolejowe dla osób, powracających z uzdrowisk krajowych i letnisk nadmorskich, wznowione zostaną z dniem 1 września br., a wobec warunku 10-dniowego pobytu w uzdrowisku, stosowane będą praktycznie od 11 września rb. Zniżki obowiązywać będą w terminie do 31 października rb., przy wyjazdach zaś z letnisk nadmorskich do 15 października. Zniżka wynosi 33 proc. obecnej taryfy. Podróż za opłatą zniżkową nastąpić może po conajmniej dziesięciodniowym pobycie w uzdrowisku przy wyjeździe do stałego miejsca zamieszkania. Zniżki przyznawane są we wszystkich klasach pociągów osobowych i pośpiesznych.

Ulga taryfowa przyznawana będzie przy powrocie z następujących uzdrowisk i letnisk nadmorskich: Busko. Bystra. Ciechocinek. Delatyn, Druskienniki, Goczałkowice, Horyniec, Hrebenów, Inowrocław, Iwonicz, Jaremcze, Jastrzębie Zdrój Jaworze, Krościenko n/D., Kosów, Krynica, Krzeszowice, Kuty, Lubień Wielki, Miłowody, Morszyn, Muszyna, Nałęczów. Niemirów, Ojców, Piwniczna, Rabka, Rymanów, Smykała, Solec, Szczawnica, Sosnowice, Szkło, Truskawiec, Ustroń, Wilkowice, Wisła, Worochta, Zakopane, Zaleszczyki, Żegiestów - Zdrój, Gdynia, Orłowo Morskie, Zagórze, Reda, Puck, Swarzewo, Wielka Wieś, Wielka wieś — Hallerowo, Chałupy, Kuźnica, Jastarnia, Bór, Jurata, Hel, Karwia, Karwieńskie Błota, Jastrzębia Góra.

Z Kielc

SAMOBÓJSTWO POD KOŁAMI POCIĄGU OBOK GARBATKI.

Wczoraj w odległości 2 klm. od stacji kolejowej Garbatka w stronę Bukowca pow. kozienickiego w celu samobójczym rzuciła się pod pociąg 22-letnia Chana Blusztajn, zamieszkała w Radomiu przy ul. Szpitalnej 6, ponosząc śmierć na miejscu. Powód — nieporozumienie rodzinne. Blusztajnówna przebywała w Garbatce na wywczasach letnich.

Z Zagłębia

DELEGACI DO OKRĘGOWEGO ZGROMADZENIA WYBORCZEGO.

Centralny związek górników i centralny związek metalowców frakcji rewolucyjnej wybrał delegatów do zgromadzenia wyborczego w osobach pp.: Adama Łatkowskiego, Wiktora Kocura, Kurta Wejcela, Zofję Krubiankę i Antoniego Kocińskiego.

Do zgromadzenia wyborczego z ramienia związków zrzeszonych w unji pracowników umysłowych oprócz podanych przez nas poprzednio, wybrany został również p. Jan Zieleniewski.

—:o:—

PÓŁKOLONJE LETNIE DLA BIEDNYCH DZIECI W SOSNOWCU.

Pierwszy turnus półkolonji letnich dla biednych dzieci z Sosnowca został zakończony, o czem swego czasu pisali smy.

Obecnie prowadzone są zapisy dzieci na drugi turnus półkolonji w bieżącym miesiącu.

Półkolonje prowadzone będą tylko w trzech punktach miasta, a mianowicie: na Pogoni, przy ul. Dębowej i w śródmieściu.

Liczba dzieci, które korzystać będą z półkolonji w b. m. nie została jeszcze ustalona.

—:x:—

OMPIACY Z SOSNOWCA NA SOWIŃCU.

W ub. niedzielę odbyła się wycieczka członkowska koła dzielnicowego BBWR. Dębowa Góra, sekcji robotniczej i ogniska OMP. im. gen. Br. Pierackiego — do Krakowa. Uczestnicy wycieczki wzięli udział w sypaniu kopca na Sowińcu, poczem złożyli hołd szczątkom Wielkiego Zmarłego. W drodze powrotnej uczestnicy wycieczki zwiedzili Ojców.

—:x:—

CZŁONKOWIE P. P. W. Z BĘDZINA NA SOWIŃCU.

W ub. niedzielę oddział pocztowego przysposobienia wojskowego w Będzinie urządził wycieczkę do Krakowa, częściowo koleją, częściowo rowerami, celem oddania hołdu Wodzowi Narodu i złożenia na Sowińcu urny z ziemią z pobojowiska powstańców 1863 r.

W wycieczce wzięło udział 65 osób pod przewodnictwem prezesa oddziału p. Włodzimierza Milianowicza.

—o—

BUDŻET GMINY ŻYDOWSKIEJ W BĘDZINIE.

Preliminarz budżetowy gminy żydowskiej w Będzinie województwo odesłało spowrotem, celem poczynienia w nim odpowiednich porawek oszczędnościowych.

Jak się dowiadujemy — zarząd gminy stosownie do polecenia wojewody poczynił w budżecie poprawki i przesłał go do zatwierdzenia radzie gminy. Rada jednak budżetu nie zatwierdziła, ponieważ panowie radcowie na wyznaczone posiedzenie nie przybyli.

Wobec takich okoliczności budżet przesłano do starostwa bez aprobaty rady gminy.

—o—

— **Osobiste.** Kierownik wydziału śledczego w Sosnowcu kom. Magas powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

— **Zebranie legjonu młodych w Czeladzi.** Dziś o godz. 7.30 wieczorem w lokalu własnym odbędzie się ogólne zebranie członków legjonu młodych w Czeladzi. Na zebraniu złożone będzie sprawozdanie z odbytego kongresu L. M. w Jastarni i wygłoszony będzie referat p. t. „Sierpniowy czyn".

— **Zarząd rodziny rezerwistów koło Sosnowiec - Środula** urządza wdniu 11 sierpnia wycieczkę do Wisły autami, dla członków związku rezerwistów, rodziny rezerwistów i sympatyków.

Zapisy na wycieczkę przyjmuje i udziela wszelkich informacyj J. Polak, Chemiczna 12 (domy fabryczne C. G. Schön I-szy dom, I-sza sień, II p.)

Trzy zamachy samobójcze w Zagłębiu

ZGON SAMOBÓJCY W BĘDZINIE. — INWALIDA PRACY POD KOŁAMI TRAMWAJU.

W ub. niedzielę rano popełnił samobójstwo przez powieszenie się 47-letni Teofil Ostaszewski, zamieszkały w Będzinie przy ul. Paryskiej 16.

Ostaszewski korzystając z nieobecności domowników powiesił się na klamce u drzwi.

Powód samobójstwa narazie nie ustalony.

* * *

Onegdaj popołudniu na ul. Kotlarskiej w Sosnowcu przechodnie znaleźli wijącą się z bólu młodą kobietę z objawami zatrucia.

Okazało się, że kobieta ta usiłowała otruć się esencją octową.

Ustalono, że desperatką jest 21-letnia Helena Milikówna, bez stałego miejsca zamieszkania.

Przewieziono ją do szpitala miejskiego.

Najprawdopodobniej powodem rozpaczliwego kroku młodej dziewczyny był brak środków do życia.

Wczoraj rano, ulica Szpitalna w Czeladzi zaalarmowana została krzykami i awanturą, wynikłą pomiędzy właścicielem domu Szostakiem a Edwardem Szkupińskim, jego sublokatorem. Przyczyną częstych nieporozumień była kwestja zaległego komornego, którego Szkupiński, jako bezrobotny po powrocie z Francji nie był w stanie płacić.

Awantura zakończyła się pobiciem Szkupińskiego, który jest bez rąk. — We wspólnej bójce posługiwał on się kijami przywiązanemi przez kochankę Annę Wulową do obciętych kikutów. Szkupiński zakrwawiony udał się po bójce na Plac 11 listopada i usiłował popełnić samobójstwo. Rzucił się on pod przejeżdżający tramwaj Motorniczy w porę wóz zatrzymał i niedoszłego samobójcę z szyn usunięto.

Policja czeladzka spisała również doniesienie na Wulową, która łopatką pobiła Annę Szostakową.

Straszna katastrofa na szosie pod Kielcami

JEDNA OSOBA ZABITA. — DWIE W STANIE CIĘŻKIM PRZEWIEZIONO DO SZPITALA.

W odległości 3 klm. od Kielc wydarzyła się na szosie straszna katastrofa.

Z Kielc w stronę Bodzentyna jechała furmanka, powożona przez Stanisława Durleja ze wsi Belno, pow. kieleckiego, w której siedzieli Kazimierz Iwan, żona jego Petronela i 10 letnia córka Aniela, mieszkańcy wsi Zofjówka, pow. kieleckiego.

W pewnej chwili z przeciwnej strony ukazało się na szosie auto ciężarowe o niezwykle silnych reflektorach.

Woźnica na widok samochodu skręcił z jezdni i postanowił zaczekać do chwili aż przejedzie samochód. W ostatnim momencie, wskutek oślepiającego światła i huku motoru konie Durleja spłoszyły się i wjechały wraz z wozem na przydrożny stos kamieni, wskutek czego wóz przechylił się, a będący w nim pasażerowie wypadli na szosę.

Koła nadjeżdżającej ciężarówki zmasakrowały głowę Kazimierzowi Iwanowi, który nie zdołał podnieść się z ziemi i poniósł śmierć na miejscu, doznając pęknięcia czaszki i zmiażdżenia szyi.

Leżąca o kilkanaście centymetrów dalej żona Iwana i 10-letnia córka doznały bardzo ciężkich obrażeń i w stanie beznadziejnym przewieziono je do szpitala w Kielcach.

Woźnica Durlej, wskutek upadku doznał tylko lekkich obrażeń i po odwiezieniu ofiar katastrofy do szpitala św. Aleksandra odjechał do domu.

Szofer po wypadku nie zatrzymał samochodu i pełnym gazem odjechał w stronę Kielc, gasząc za sobą światła. Policja jednak jest już na jego tropie.

DOBRY APETYT

Na przyjęciu u państwa Wyziorków wrzało, niczem w ulu.

Goście, spoceni i czerwoni, jak raki, tańczyli zawzięcie, powietrze zaś było tak gęste, że czapkę w niem można było zawiesić.

— Panie harmonisto! Rżnij pan na całego!

— O tak! z biglem!

— Uwaga, psze państwa! Ja prowadzę. Brać się za rączki i wkółko. Panie Feluś, gdzie pan partnerkie łapiesz? Za rączkie nie za nóżkie powiedziałem!

Obecnie insza figura! Panny robią pośrodeczku, panowie pod ścianami. Wesoło! A tera parami! Każden chwyta swoją brzanę i obija ją o ścianę!

Po tańcach goście poczuli gwałtowny apetyt i hurmem ruszyli do stołu.

— O rany, Julek, patrzno, wiele siwuchy!

— A i piwonja także samo jest.

— Pańskie zdrowie, panie Onufry.

— Najlepszego.

— Panie Feluś, akuratnie na mojem wachlarzu pan usiadł.

— O, choroba! Nie wiedziałem, skąd mi tak wieje!

— Weź pan serdelka, panie Bonifacy!

— Dziękuje pani gospodyni, zjadłem już jednego.

— Sama widziałam, jakeś pan cztery opchnął. Ale nie szkodzi, jeszcze jednego weź pan.

Przy samym końcu stołu siedział milczący pan Stanisław Wiśniewski. Był w bardzo ponurym nastroju, ale jadł, jakby trzy lata pościł.

Siedzący obok ucztownicy śledzili zatem uważnem okiem p. Stanisława i spustoszenie, jakie czynił na stole. Nikt jednak pary z ust nie puścił.

Ale gdy pan Stanisław przysunął do siebie talerz z boczkiem wędzonym i począł go gorliwie wsuwać, nie wytrzymał Antoni Kobieł i rzekł:

— Panie szanowny, możebyś pan zostawił kawałek?

— A po cholerę? — odparł pan Stanisław, nie przestając pracować szczękami.

— Bo my takżesamo boczek lubiemy.

— Ale nie tak, jak ja! — mruknął pan Stanisław.

Wówczas Antoni Kobieł chwycił talerz z boczkiem i rąbnął nim pana Stanisława po głowie. Pan Stanisław w odpowiedzi cisnął w przeciwnika butelką po piwie, ale źle wycelował i trafił Felusia Ożarkowskiego. Ten znowu myśląc, że butelkę rzucił Onufry Smoła, rąbnął go w zęby i po chwili wywiązała się ogólna bijatyka, w której żaden gość nie zachował neutralności.

Rezultatem była rozprawa w sądzie i trzydniowa paka, na którą skazani zostali Stanisław Wiśniewski, Antoni Kobieł i paru innych uczestników.

PRZYCHODNIA
LECZNICZA
chor. wenerycznych i skór. „Pomoc"
Sosnowiec, Sienkiewicza 17 a
Czynna: 10 - 1 i 4 - 7 pp., w święta: 11-1
Wizyta 5 złotych.

CYRK STANIEWSKICH w SOSNOWCU.

W piątek przybywa do Sosnowca cyrk Staniewskich, który jak wiadomo posiada w roku bieżącym najlepszy ze wszystkich dotychczasowych program Cyrk Staniewskich cieszył się dzięki wspaniałemu programowi największą frekwencją na terenie całego Śląska. Największe przedsiębiorstwo znane jest od lat z najwybitniejszych programów ,lecz obecny program musi przejść najśmielsze oczekiwania. Gwoździem obecnego programu jest największa zagadka całej Europy tajemnicza Miss okulta. Potem ujrzymy wspaniały fenomen francuskiego motocyklistę na bujającej linie Maissa. Fenomenalny zespół duńskich wrotkarzy stanie się niewątpliwie atrakcją miasta. Ponadto zobaczymy prawdziwych ludzi bez nerwów Włochów Raspini, ekwilibrystów na wolno stojących drabinach, fenomenalny zespół skoczków 7 Fontner popisujących się brawurową jazdą na koniu (7 osób). Wspaniałe tresury koni, psów rowerzystów (najlepsza tresura na świecie) oraz pierwszorzędną tresurę niedźwiedzi Guldana. Prócz 10 innych atrakcyj należy nadto wymienić wspaniałych holendrów, wirtuozów na akordeonach oraz napowietrznych akrobatów światowej sławy Aldon. Cyrk Staniewskich zatrzyma się w Sosnowcu tylko 4 dni.

—o—

SCHWYTANIE PASERA W STRZEMIESZYCACH.

W ręce policji wpadł paser, niejaki Szymon Kuperberg ze Strzemieszyc, który ma bogatą przeszłość.

Kuperberg podejrzany jest o kupno rzeczy pochodzących z kradzieży u inż. Jaworskiego w Ząbkowicach, znacznej ilości skóry i obuwia z fabryki Kokotka oraz rzeczy, pochodzących z kradzieży u kupca Szpigielmana w Dąbrowie.

Za paserstwo Kuperberg siedział swego czasu w więzieniu.

Niedawno powrócił on z Belgji i ukrywał się przed władzami w Strzemieszycach.

—:o:—

ZA NIEZAPŁACONY RACHUNEK ODPOWIE PRZED SĄDEM.

W jednej z restauracyj w Dąbrowie bawił się onegdaj p. Henryk P., zam. na kolonji „Mars" w Dąbrowie.

Po spożyciu większej ilości alkoholu p. Henryk ulotnił się cichaczem z lokalu, pozostawiając niezapłacony rachunek w sumie 12 zł.

P. Henryk P. za swoją „opieszałość" odpowiadać będzie przed sądem.

Do akt. Nr. Km. 1904/34, 765/35 i 276/35.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Dąbrowie Górn. II-go Jan Duda, zamieszk. w Dąbrowie Górniczej przy ulicy Sienkiewicza Nr. 11, na mocy art. 602, 603 i 60 K.P.C. ogłasza: w dniu 14 sierpnia 1935 roku o godz. 10-ej (nie później jednak niż w dwie godziny) w I-szym terminie w Zagórzu przy ulicy Miraszewskich Nr. 66 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego w mieszkaniu ruchomości a mianowicie: maszyny do szycia, otomany, stołu, pianina firmy Dutza i wiele innych ruchomości na zaspokojenie wierzytelności Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu. Szacunek ruchomości odbędzie się w dniu licytacji przez biegłego powołanego z Urzędu.

Licytacja rozpocznie się od połowy sumy oszacowania.

W dniu 14.V.III. 1935 roku o godz. 11ej (nie później jednak niż w dwie godziny) w I-szym terminie w Zagórzu przy ul. Mi raszewskich odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego na placu, ruchomości składających się z 45 tysięcy sztuk cegły wypalonej maszynowej znajdującej się na placu oszacowanej na sumę 1350 zł (tysiąc trzysta pięćdziesiąt złotych) na zaspokojenie wierzytelności Józefa Banasika.

Licytacja rozpocznie się od połowy sumy oszacowania.

W dniu 16.VIII.1935 r. o godzinie 11-ej (nie później jednak niż w dwie godziny) w II-gim terminie w Dąbrowie Górniczej w mieszkaniu przy ulicy Sobieskiego Nr. 10, w rozlewni octu przy ulicy 3-go Maja 12 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego mebli domowych, octu w butelkach rozcieńczonego, kadzi, kasy ogniotrwałej, wozu do rozwożenia octu, korków i innych przedmiotów oszacowanych na sumę 770 zł.— na zaspokojenie wierzytelności Mordki Lejwy.

Licytacja rozpocznie się od 2/5 części sumy oszacowania.

Ruchomości można oglądać w powyżej wskazanych dniach licytacji i wyżej wskazanymi adresami.

Dąbrowa Górnicza, dnia 5.VIII.35 r.

Komornik JAN DUDA.

Z Zawiercia

REWOLWER ROZSTRZYGNĄŁ KŁÓTNIĘ O DZIECI WE WSI NIWKI.

Wczoraj przed południem przed jednym z domów we wsi Niwki, gminy Poręba, powiatu zawierckiego, bawiło się kilkoro dzieci. Pomiędzy grupką bawiących się były dzieci Marjana Garczyka i Antoniego Pieczary.

W pewnej chwili wynikła między dziećmi sprzeczka, do której wmieszali się rodzice. Ojcowie wszczęli pomiędzy sobą gwałtowną kłótnię, w czasie której M. Garczyk dobył rewolweru i strzelił do Antoniego Pieczary, raniąc go w prawy bok. Gdy ranny przeciwnik padł na ziemię, Garczyk ukrył się w swej chacie. Pieczarę po udzieleniu mu pierwszej pomocy na miejscu, przewieziono do szpitala ubezpieczalni społecznej w Zawierciu. Garczyk został aresztowany. Nie miał on zezwolenia na posiadaną broń, to też odpowiadać będzie przed sądem za nielegalne posiadanie rewolweru oraz za usiłowanie zabójstwa. Krwawy ten incydent na mieszkańcach wioski wywarł przykre wrażenie.

Stowarzyszenie Ochotniczej Straży Pożarnej w Zawierciu

ZAWIADOMIENIE

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić wszystkich WPanów właścicieli nieruchomości miasta Zawiercia, iż z dniem 1-go sierpnia 1935 r. otrzymaliśmy koncesję na wycier kominów w całem mieście Zawierciu.

Wobec powyższego, na mocy posiadanej przez nas koncesji wycier kominów począwszy od 1 sierpnia br., prowadzić będą nasi kominiarze — strażacy, zaopatrzeni w specjalne upoważnienia.

Podając powyższe do wiadomości, prosimy wszystkich WPanów właścicieli nieruchomości, aby do naszych kominiarzy - strażaków odnosili się jaknajprzychylniej.

Ze swej strony zaznaczamy, że wycier kominów prowadzony będzie jaknajściślej w myśl obowiązujących przepisów.

Biuro sekcji wycieru kominów mieści się w remizie strażackiej przy ul. Min. Pierackiego. Godziny urzędowania od 8-ej do 12-ej i od 15-ej do 19-ej.

Z poważaniem
Stowarzyszenie Ochotniczej Straży Pożarnej m. Zawiercia.

Wspólne oskarżenia o złodziejstwo i łapownictwo w lasach sławkowskich

Rada powiatowa w Olkuszu wydelegowała specjalnego urzędnika na dochodzenia w sprawie nadużyć w komunalnych lasach sławkowskich.

Oprócz stwierdzenia faktu wywiezienia z lasów większej ilości drzewa, aniżeli zostało zakupione i zapłacone prez kupca ,okazał się brak 78 szt. z partji drzewa zakupionego przez mieszkańca Olkusza, p. Pilcha. Drzewo to znaleziono u jednego z gospodarzy w Niwie, jako formalnie kupione u leśniczego.

Pomiędzy zarządem lasów sławkowskich, czyli zarządem gminy i komisją leśną z jednej strony, a leśniczym L., powstał ostry zatarg i nezdrowe stosunki od pewnego czasu.

Obydwie strony oskarżają się wzajemnie: leśniczy oskarża zarząd gminy o łapówki pobierane rzekomo od handlarza drzewem Monszajna ze Sławkowa, zaś zarząd gminy leśniczego o kradzieże i bezprawną sprzedaż drzewa.

Zarząd gminy Sławków i komisja leśna na ostatniem posiedzeniu zawiesiły w urzędowaniu leśniczego.

Poważanie u ludzi, zaufanie, dobrobyt i spokojną przyszłość zdobędziesz składając swe oszczędności w **KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI** pow. Zawierciańskiego w Zawierciu.

ANGIELSCY B. ŻOŁNIERZE **W BERLINIE.**



Do Berlina przybyli angielscy byli żołnierze w wielkiej wojnie — inwalidzi w odwiedziny do swych niemieckich kolegów.

Z Olkusza

(ol) **Pobili Gerwazego zamiast Franciszka.** Po libacji na weselu w Ryczówku, gm. Ogrodzieniec, pięciu braci Porczyków przypomniało sobie, że od dłuższego czasu mają jakieś osobiste porachunki z Franciszkiem Działachem, mieszkańcem miejscowości Rzeki pod Ryczówkiem. — Uzbroiwszy sią w tasak, kije a nawet siekierę, bracia udali się do swego wroga, aby załatwić dawny obrachunek.

Los im sprzyjał, bo na drodze spotkali Działacha i wpadli na niego jak huragan. Dopiero po chwili któryś z braci spojrzał uważniej i spostrzegł pomyłkę: wskutek ciemności i zamroczenia alkoholem, zamiast na Franciszka, Porczykowie zemstę swą wywarli na niewinnym Gerwazym Działachu.

Stan pobitego jest groźny, gdyż otrzymał kilka niebezpiecznych ran w głowę.

(ol) **Pożar z podpalenia.** W ub. tygodniu w nocy spłonął dom Jana Brodzińskiego w Kwaśniowie, gm. Ogrodzieniec. W czasie prowadzenia dochodzenia skonstatowano, że budynek został podpalony, prawdopodobnie przez właściciela, tj. Brodzińskiego, dla podjęcia wysokiej asekuracji.

Brodziński oraz przypuszczalny wspólnik jego, Stanisław Grzanka, zostali przez policję zatrzymani.

(ol) **Pomógł do ukradzenia własnego roweru.** Mieszkaniec Żarnowca, Kazimierz Wierciocn szukał kupca na rower i znalazł go w osobie nieznanego mężczyzny.

Dla wypróbowania roweru, Wierciocn zaproponował nieznajomemu przejażdżkę szosą w kierunku Pilicy.

Po kupcu i rowerze ślad zaginął.

—:o:—

Czy niedźwiedzie popełniają samobójstwo

Pośród myśliwych Szwecji, obeznanych ze zwyczajami niedźwiedzi, panuje przekonanie, że niedźwiedź zraniony tak ciężko, iż nie może ratować się ucieczką popełnia raczej samobójstwo, aniżeli odda się w ręce swego prześladowcy.

Ogólne jest mniemanie, że niedźwiedzie popełniają samobójstwo przez utopienie się, co zdają się potwierdzać opowiadania licznych myśliwych, którzy tropiąc zranione zwierzę, gubili ślad jego nad wodą. Znany myśliwy opowiada o wypadku, w którym zraniony ciężko niedźwiedź, tropiony przez dwóch myśliwych, przepadł w miejscu, gdzie nie było innego wyjścia prócz jeziora górskiego, w którem wolał znaleźć śmierć niż zginąć z rąk myśliwych!



224.

Agentka w niewysłowionym niepokoju martwiła się, że czas upływa, a nikt nie przychodzi. Zwątpienie coraz bardziej ogarniało jej duszę.

XLII.

Urzędnik obok którego siedziała agentka, odezwał się do niej ze współczuciem:

— Czas wydaje się pani bardzo długim!

— O! bardzo...

— Rozumiem to, kiedy się czeka, to czas idzie żółwim krokiem. Chyba już ten, na kogo pani czaka, nie przyjdzie dziś i będzie pani musiała przyjść jeszcze jutro.

— O której godzinie wychodzicie panowie z biura?

— O ósmej.

— Do ósmej może jeszcze przyjdzie.

— To prawda. Czy trzeba zaraz oddać list temu, kto się zgłosi?

— Tak, zaraz bez najmniejszego wahania, ażeby ten człowiek nie mógł podejrzywać.

Wszelkie ostrożności przedsięwziątem, byleby tylko przyszedł.

— O! że nam nie ujdzie, za to mogę śmiało ręczyć.

W tej chwil, gdy agentka domawiała tych słów, człowiek jakiś, którego w okienku widać było tylko piersi, przystąpił z kopertą w ręku i zapytał:

— Czy jest list poste-restante z tym adresem?

— I. J. K. 50 — odpowiedział urzędnik — jest.

I podał zgłaszającemu list, na stole leżący. Kiedy pani Rosier usłyszała ten głos, dostała zawrotu głowy. Nachyliła się szybko, ażeby zobaczyć twarz człowieka, czekającego przy okienku. Ciało konwulsynie zadrżało, oczy patrzały dziko, wargi drżały, chciała krzyknąć, ale żaden dźwięk nie wyrwał się jej z ściśniętego gardła i na wznak upadła przy zdumionym urzędniku. Tymczasem Maurycy wyszedł na ulicę, wsiadł do karety, która go przywiozła, i odjechał. W kantorze pocztowym wiedziano, co się ma stać i oczekiwano efektownego widoku aresztowania.

Kiedy urzędnik wymówił te wyrazy I. J. K. 50 tak, głowy wszystkich zwróciły się ku pani Rosier. Widok nastąpił nie ten, jakiego się spodziewano. Ujrzano, jak agentka zadrżała, zbladła i upadła. Zaraz pośpieszono jej z ratunkiem. Dreszcz nerwowy wstrząsnął jej ciałem, ledwie była w stanie oddychać.

— Musiała konwulsyj dostać — zauważył ktoś — trzeba czemprędziej przywołać agentów, którzy pozostali na ulicy.

Poszedł jeden z pocztyljonów, Sylwan i Galoubet natychmiast przyszli.

— Co to jest? co się stało? — zapytali.

Nie wiem — odpowiedział naczelnik wydziału — zgłoszono się po list I.J.K. 50, a w chwili, kiedy go oddawałem, ta pani upadła, jakby jej kto nogi podciął.

— Do djabła! — zawołał Galoubet — ten człowiek sobie poszedł, a naczelniczka nie dała nam żadnego znaku.

— Trzeba będzie naczelniczkę zanieść do karety i odwieźć do domu — mówił Galoubet.

Galoubet i Sylwan podnieśli panią Rosier i położyli w karetce, z której wyszli dwaj agenci, usiedli naprzeciw niej na przedniej ławeczce i kazali woźnicy jechać na ulicę Victore.

Trzeci agent wszedł na kozieł, a czwarty uczepił się resorów z tyłu karetki. Kiedy panią Rosier wniesiono do mieszkania jej i położono na łóżku Galoubet pobiegł do doktora, który mieszkał w sąsiednim domu i przyprowadził go w pięć minut później. Doktór bardzo uważnie obejrzał chorą.

— Widocznie doznała silnego wstrząśnienia moralnego — odezwał się po chwili — trzeba jej puścić krew proszę o wszystko potrzebne.

Przestraszona Magdalena przyniosła bandaż i miednicę. Doktór obnażył lewą rękę pani Rosier, wyjął lancet i puścił krew, która zrazu sączyć się zaczęła po kropli, potem popłynęła obficie. Agentka otworzyła oczy, lecz prawie natychmiast je zamknęła. Doktór obandażował rękę, zapisał receptę i podał ją Magdalenie, która płakała, stojąc przy łóżku.

— Nie martw się pani — rzekł — niema żadnego niebezpieczeństwa.

— Z pewnością, panie doktorze?

— Mogę zaręczyć. Niedługo chodzić będzie. Każ pani w aptece zrobić lekarstwo natychmiast i dawaj jej pani, chociażby przemocą, roztwierając zaciśnięte zęby, co pół godziny łyżkę stołową, rozumie pani?

Doktorowi odpowiedział Sylwan Cornu:

— Tak, panie doktorze, rozumieliśmy. My tutaj zostaniemy przy chorej, siostrami miłosierdzia dla niej będziemy; ja się podejmuję dawać lekarstwo. A ty — zwrócił się do Galoubeta — zanieś receptę.

— Lecę...

Galoubet wziął receptę od Magdaleny i poszedł.

d. c. n.

Demonstracja komunistów w Brukseli przeciw Mussoliniemu

Przed pawilonem włoskim na wystawie światowej w Brukseli doszło ubiegłej niedzieli do gwałtownej demonstracji komunistów, zwróconej przeciwko Mussoliniemu i jego polityce wobec Abisynji.

Grupa komunistów wtargnęła do wnętrza pawilonu i zerwała wiszący tam na ścianie portret Mussoliniego. Zaalarmowana policja rozpędziła demonstrantów, dokonując szeregu aresztowań. Pawilon włoski aż do odwołania będzie zamknięty. Jest on pilnie strzeżony przez policję.

Areszt na raty

Sądy amerykańskie wydają nieraz oryginalne wyroki, w których surowość łączy się z humanitaryzmem. Nie często się to zdarza, ale zdarza się. Robotnik zatrudniony w jednej z fabryk w New Haven, John Dias, człowiek żonaty i dzietny, miał słabość do kieliszka. Ilekroś Dias się wstawił, wszczynał kłótnię i awantury, które z reguły kończyły się zatargiem z policją i kilkudniowym aresztem. Jedna z takich awantur zaprowadziła Diasa do sądu.

Sędzia wydał wyrok, opiewający na trzy miesiące więzienia. Ale ze względu na to, że rodzina Diasa cierpiałaby głód i nędzę w razie przymusowego bezrobocia, sędzia postanowił rozłożyć karę na raty. Dias ma odsiadywać trzy razy w tygodniu, poniedziałek, środę i piątek. Pozostaje dni tygodnia może więc pracować w fabryce. Niedziela pozostaje do dyspozycji pod warunkiem jednak, że Dias nie będzie w dniu tym wstępował do szynku, gdyby zaś tak było, niedzielę będzie musiał również spędzać w więzieniu.

Należy dodać, że administracja fabryki, w której pracuje Dias, zgodziła się na taki układ, co również nie jest zwykłym wypadkiem w stosunkach amerykańskich.

—o—

Wiadomości radjowe

TYDZIEŃ CISZY WE FRONCJI.

Z inicjatywy znanego literata Georges Duhamel ogłoszony został we Francji tydzień zwalczania hałasu, który ma głównie na celu tępienie głośników grających przy otwartych oknach, lecz także i zwalczanie hałasu ulicznego. Dudamel — jak zresztą wielu inych ludzi — odczuwa boleśnie przykrość jaką sprawiają złe i zbyt hałaśliwe głośniki, wydzierające się przez otwarte okna, i to uczyniło go nieprzejednanym wrogiem radja.

„TELEWIDZ“ CZY „TELEWIZYJNIK“?

W kilku krajach debatuje się obecnie nad ustaleniem nazwy dla osoby odbierającej telewizję. Brytyjski komitet rzeczoznawców dla spraw językowych ustalił obecnie angielskie słowo „televiewer“ (telewidz). Ogólnie przewidują, że przyjmie się krótsza nazwa „Viewer“ (widz), jako odpowiednik do słowa „listender“.

Francuzi proponują na określenie czasownika „odbierać telewizję“ następujące wyrazy: „televiser“, „teleminer“, radio suseiter“, „televisionner“, wreszcie „visionner“.

W SZWAJCARJI ROŚNIE LICZBA RADJOSŁUCHACZY.

W czerwcu przybyło w Szwajcarji 2.407 nowych abonentów. Czyli, że na 30 czerwca było ogółem 78.939 abonentów, z czego 11 proc. czyli 43.705 aparatów odbiora audycje zapomocą kabla telefonicznego.



Matkil

Żądajcie w aptekach i składach aptecznych hygjenicznej przysypki dla dzieci

Puder „Dzidzi“ z (kogutkiem)

utrzymujące ciało dziecka w zdrowiu i czystości.

Więzień nr. 836

Powrót do życia po 25 latach więzienia

Frankfurt — jest to nietylko nazwa jednego z największych miast niemieckich, ale jest to również nazwa olbrzymiego więzienia amerykańskiego w Eddyville, w stanie Kentucky. Jest to jedno z najnowocześniejszych i najbardziej warownych więzień. Kompleks olbrzymich szarych budynków zamyka w swoich murach niebezpiecznych przestępców. Jest to istna forteca, a wysokość budynków przekracza normalną wysokość domów miejskich. Za zakratowanemi oknami siedzą ludzie szkodliwi dla społeczeństwa. Gdyby zechcieli zbuntować się lub opuścić wiążące ich mury, w arsenale więzienia znajdą się karabiny maszynowe i bomby gazowe, które utrudnią wszelką chęć powrotu do normalnego życia.

W tej twierdzy, w tem więzieniu żyje 1300 mężczyzn, ubranych w szare kitle. 1300 jakby żołnierzy. Tworzą całą armję przestępców. Uwięzieni są wszyscy za poczwórnemi wrotami, które odcinają ich od życia. Zrana rozlega się dźwięk pobudki —to sygnał. Ogolone głowy armji przestępców podnoszą się i z nienawiścią słuchają tego dźwięku. Muszą wstać i iść do ciężkiej pracy, trwającej 8 godzin dziennie. W razie najmniejszego nieposłuszeństwa lub uchylenia się od roboty grozi ciężka kara. W więzieniu panuje rygor wojskowy. Jest to jedno z najcięższych więzień w Ameryce, a najkrótszy czas pobytu w niem wynosi 10 lat.

ROMANS, KTÓRY NAPISAŁO ŻYCIE

Józef Henryk Wendling, wieśniak francuski, który wyemigrował do Ameryki, został w r. 1919 aresztowany w Louisville pod zarzutem porwania dziecka. Sąd skazał go na dożywotnie więzienie i przewieziono go natychmiast do słynnego „Frankfurtu“. Tu, Jozef Henryk Wending stał się więźniem Nr. 836. Po 25 latach pewien stary człowiek z Louisville, leżąc na łożu śmierci, wezwał duchownego, któremu w ostatniej spowiedzi wyznał, że to on właśnie porwał i zamordował Almę Keller, córkę bankiera, o której porwanie posądzony był Józef Henryk Wendling, niewinnie odsiadujący więzienie od lat 25-ciu. Skruszony morderca prosił przytem duchownego, aby wszystkie jego pieniądze przekazał Wendlingowi, który tyle przecierpiał przez niego.

W ten sposób Józef Wendling odzyskał wreszcie wolność i za przesłane mu pieniądze postanowił opuścić Amerykę i wrócić do ojczyzny.

POWRÓT DO ŻYCIA

Natychmiast też po otrzymaniu wieści, że odzyskuje wolność, napisał do swojej żony, którą poślubił zanim został uwięziony. Napisał, że opuszcza więzienie i że chciałby powrócić, jeśli naturalnie ona dotychczas na niego czekała. Otrzymał odpowiedź następującą:

„Jestem szczęśliwa, że jesteś niewinny i wolny. Mieszkam z moim bratem. Czekamy twojego powrotu“.

B. więzień nr. 836 odpowiedział natychmiast: „Droga moja! Zamówiłem miejsce na statku „Hamplain“. Powracam do Francji. Czy jedziesz ze mną“? Odpowiedź przyszła potwierdzająca.

Wobec tego po 25 latach życia za grubemi murami więzienia Józef Wendling poraz pierwszy zobaczył swoją żonę, z którą rozstał i poraz pierwszy wyszedł na świat Boży. Zrzucił coprędzej szary kitel więzienny i przebrał się z radością w zakupione, nowe ubranie. Cieszył się jak dziecko, wracając do normalnego życia, jakie dane jest wszystkim ludziom. Na okręcie, płynącym do Europy, nie jechał już jako więzień nr. 836, ale jako „turysta“. Tak napisał na liście gości okrętowych.

Józef Wendling, zapytywany, jakich doznaje wrażeń powróciwszy do życia, stwierdza, że ma uczucie jakby został powrócony do życia po 25 latach pozostawania w grobie. Kiedy przybyli do Dijon, we Francji, rodzinnego miasta b. więźnia Nr. 836, Józef Wendling z radością rozpoznawał znajome mury i wyszukiwał rzeczy, których nie było przed jego wyjazdem do Ameryki. Twierdził, że zaszło wiele zmian i że zmieniło się nietylko miasto, ale właściwie i ludzie i cały świat. Nic dziwnego, Józef Wendling jest człowiekiem, który nie widział wojny światowej, był bowiem przez ten czas za murami więzienia.

NOWE ŻYCIE

Obecnie rozpoczął nowe życie. Ponieważ suma, którą otrzymał od owego skruszonego mordercy, wynosi poważną kwotę ćwierć miljonaa franków, Józef Wendling mógł się urządzić wcale nieźle. Zakupił mały domek, w którym osiadł wraz z żoną, a ponieważ przed uwięzieniem swojem pracował jako mechanik i podczas pobytu we „Frankfurcie“ używano po niejednokrotnie do prac technicznych, dopełnił swego wykształcenia i obecnie pracuje jako mechanik na linjach lotniczych między Francją a Ameryką. Wolne chwile od pracy spędza u siebie, w swoim domku w Dijon, w domku otoczonym wspaniałym ogrodem. Ten ogród, pełen kwitnących kwiatów i warzyw, jest dumą b. więźnia Nr. 836, który przechadzając się po nim, wdycha pełną piersią powietrze i rozkoszuje się swobodą i przestrzenią, których brak tak odczuwał podczas 25 lat swojej niezasłużonej pokuty.

Krwawa głowa z ulicy Botrains

Tryumf współczesnej daktyloskopji



Londyńskie laboratorjum kryminologiczne.

Zapomocą daktyloskopji można nietylko ustalić ściśle osobowość badanego, ale również określić dzień jego urodzenia.

Na drobnych paluszkach niemowlęcia znajdują się już znaki, które bez najmniejszej zmiany przetrwają aż do śmierci.

Kryminaliści napróżno starają się zniszczyć te najgroźniejsze dla nich legitymacje. Trą palce o szorstki mur celi, inni zanurzają ręce do wrzątku, lub oblewają je kwasem siarkowym, a potem pokazują z triumfem przy badaniu okropnie okaleczone palce. Natura jednak przezwycięża wszystko i po kilku miesiącach ukazują się znowu zdradzieckie linje i delty, niezmazane stygmaty życia.

Najciekawszą bezprzecznie historją w dziejach daktyloskopji, to dzieje wielkiej afery kryminalnej w Paryżu zwanej „krwawą głową z ulicy Botrains“.

Pewnego dnia znaleziono w kanale strasznie zniekształconą głowę. Ustalono, że głowa ta należała do kobiety 30-letniej, zauważono przytem na lewym policzku i koło ust ślady tatuażu — Reszty ciała nie znaleziono i gdyby nie pewna okoliczność, policja musiałaby zaniechać wszelkiego śledztwa z braku śladów.

W kanale Saint-Martin jakiś robotnik znalazł rękę ludzką, którą odniósł do biura daktyloskopijnego. Była to drobna ręka kobieca i pomimo zaawansowanego procesu rozkładu, udało się daktyloskopom otrzymać 5 doskonałych odcsików palców. Od tej chwili można było postawić hipotezę.

Zginęła osoba, nikt się o nią nie upomniał, nikt nie zaalarmował policji, wynika z tego, że osoba ta pochodziła ze specjalnego środowiska, które unika kontaktu z policją, wyciągnięto stąd wniosek, że odciski palców powinny się znajdować w biurze daktyloskopijnem.

Ponieważ zaś morderca specjalnie starał się zniszczyć ręce zabitej, z tego wynika, że i on ma swoją kartotekę.

Aby zidentyfikować daną osobę, trzeba mieć odciski z obu rąk, tymczasem miano tylko liczbę 24.253 odpowiadającą odciskom lewej ręki. zbadano więc wszystkie kartoteki, należące do żeńskich zbrodniarek, opatrzonych tą cyfrą, przyczem tylko jeden odcisk ręki niejakiej Vandamme miał charakterystyczny znak na wielkim palcu, taki sam, jaki zauważono na ręce tajemniczej zabitej.

Ponieważ zaś wiadomo było, że owa Vandamme miała tatuaż na twarzy — od tej chwili ustalono nazwisko posiadaczki „głowy z ulicy Botrains“. Zaczęto łowić nitki tej tajemniczej zbrodni. Okazało się, że Vandamme mieszkała w hotelu Annelets z niejakim Karolem Gauthier, który ją w niemożliwy sposób eksploatował. Na trzy dni przed znalezieniem głowy wyprowadzili się oni z hotelu po starannem uregulowaniu rachunku. Wkrótce policja trafiła na ślad Gauthiera i przyprowadziła go do biura daktyloskopijnego.

W pięć minut potem wykazano mu „czarno na białem“, że nazywa się zupełnie inaczej, że został skazany na 15 lat ciężkiego więzienia, z którego zbiegł. W chwili, gdy bandyta zbladł i drżący słuchał, komendant policji zwrócił się do podwładnych:

— Proszę przyprowadzić dziewczynę Vandamme — bandyta jeszcze bardziej zbladł. Przyniesiono w dwukrotnem powiększeniu fotografję dwóch części ciała zamordowanej, odkryto w kanale. Zbrodniarz przyznał się do wszystkiego.

„Głowa z ulicy Botrains“ to triumf współczesnej daktyloskopji.

I. OGŁOSZNIE.

Jako likwidatorzy Firmy „Auto - Stop“ Sp. z o. o. zawiadamiamy o likwidacji Spółki i wzywamy wierzycieli do zgłoszenia ich wierzytelności w ciągu trzech miesięcy od daty ogłoszenia.

B. FüRSTENBERG
A. M. POZMANTIER
Sosnowiec, Warszawska 20.

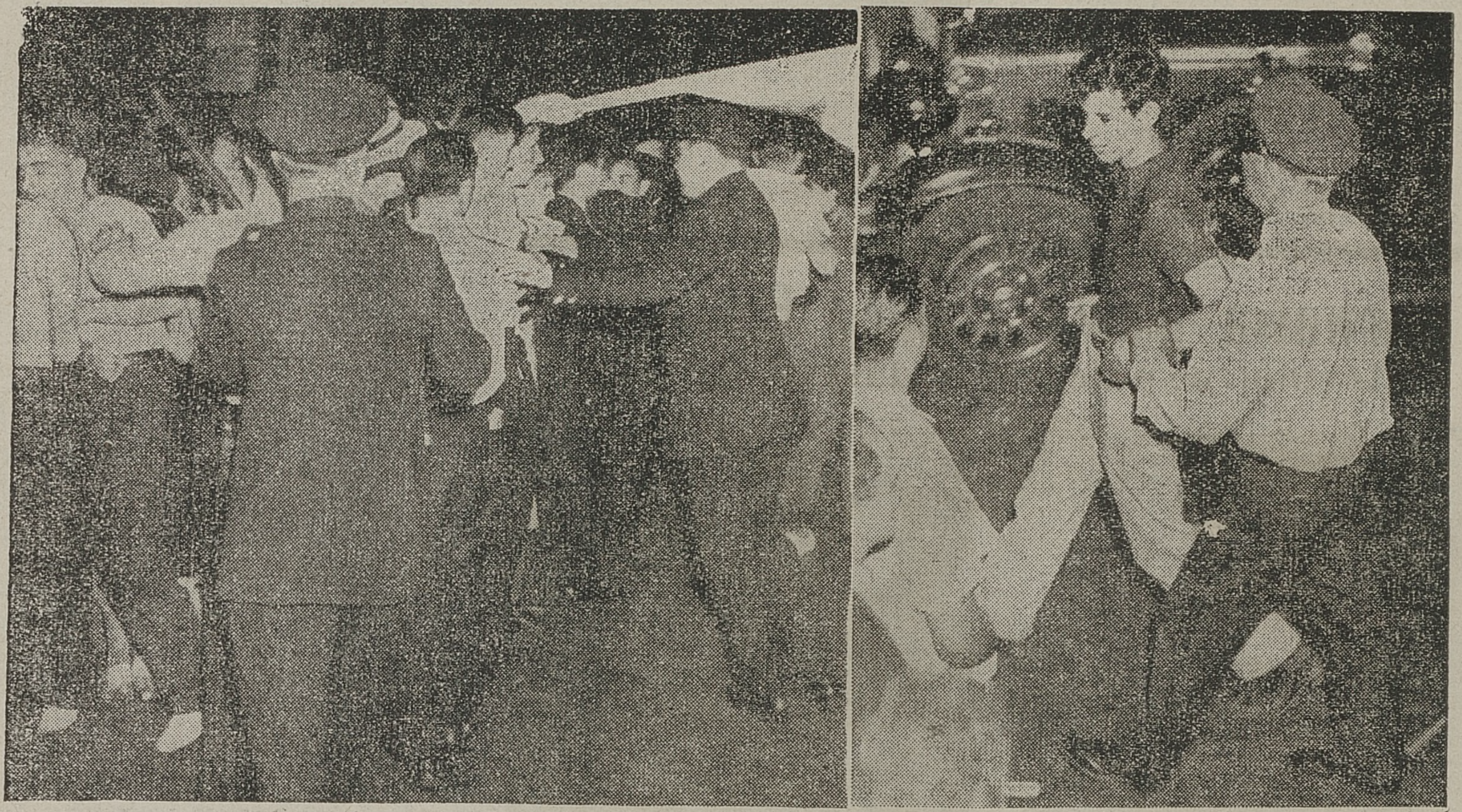
PRZY WŁOSÓW WYPADANIU,
łupieżu, łysieniu stosuje się mydło
CHINOWO-CHMIELOWE
i ESENCJĘ
CHINOWO-CHMIELOWĄ.—

Nasza taryfa blokowa pozwala na szerokie zastosowanie aparatów elektrycznych.

Szczegółowe informacje otrzymać można w sklepie elektrowni, u inkasentów i na posterunkach monterskich w Dąbrowie i Czeladzi.

Elektrownia Okręgowa
w Zagłębiu Dąbrowskiem Sp. Akc.

DEMONSTRACJE ANTYHITLEROWSKIE w ST. ZJEDNOCZONYCH



Do Europy nadeszły dopiero zdjęcia ze Stanów Zjednoczonych z manifestacyj antyhitlerowskich w czasie odjazdu parowca „Bremen“. Na zdjęciu policja usuwa demonstrantów.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

MECZ TRENINGOWY SĘDZIÓW PIŁKARSKICH W SOSNOWCU.

Sędziowie piłkarscy z podkolegjum sosnowieckiego w dniu 25 bm. mają rozegrać mecz piłkarski z sędziami z OKS w Częstochowie.

W związku z tem jutro o godz. 5 popoł. sędziowie sosnowieccy rozegrają mecz treningowy z Unją:

Drużyna sędziów wystąpi w następującym składzie: bramka — Skawiński, obrona — Grabiński, Grabowski, pomoc: Wosiński, Okularczyk, Pietrakowski, atak. Sozański, Morgała, Puz, Nowak, Małecki. Rezerwa, Słomczyński i Kubala.

NOWY ZARZĄD POLICYJNEGO K. S. W SOSNOWCU.

Wobec zdekompletowania się zarządu Policyjnego klubu sportowego w Sosnowcu powołany został nowy zarząd: prezes aspr. Franciszek Rokossowski, wiceprezes st. przod. Władysław Masłoń, sekretarz przod. Leonard Wewióra.

Nowy zarząd dokooptuje dalszych członków i kierowników poszczególnych sekcyj.

Zadaniem nowego zarządu będzie utrzymanie na właściwym poziomie sekcyj sportowych: piłkarskiej, bokserskiej, lipplecznej, kolarskiej i hockejowej.

W czwartki każdego tygodnia odbywać się będą w godzinach popołudniowych treningi sekcyj piłkarskiej i bokserskiej, na których będą mile widziani członkowie i sympatycy Policyjnego klubu sportowego.

STRZELECTWO W POW. BĘDZIŃSKIM.

Komenda powiatu związku strzeleckiego w Zagłębiu prowadzi w dalszym ciągu akcję propagandy strzelectwa wśród szerokich mas społeczeństwa powiatu będzińskiego. Na strzelnicach odbywają się zawody o odznakę strzelecką oraz zawody pod hasłem „10-ciu strzałów ku chwale Ojczyzny“. W zawodach tych winien wziąć udział każdy obywatel. Ponadto uczestnicy otrzymują specjalne dyplomy. Amunicja po cenach zniżonych.

Oddział strzelecki Wojkowice Komorne organizuje zawody strzeleckie w miesiącu bieżącym od godziny 16-tej do 18-ej dla członków organizacyj i niestowarzyszonych. Strzelnica obok remizy straży pożarnej.

Kronika

(× **Mecz piłkarski w Gołonogu.** RKS. Gołonóg na własnem boisku rozegrał koleżeński mecz piłkarski z Turem z Szopienic.

Zawody zakończyły się wygraną Gołonoga w stosunku 7:3 (4:0).

Gołonóg znajduje się obecnie w dobrej formie. Treningi piłkarzy prowadzi p. Szpruch z Dąbrowy.

Przedmecz drużyn młodzików zakończył się wynikiem remisowym 0:0.

× **Przed mistrzostwami drużynowemi w boksie.** Wydział sportowy Śl. OZB. wydał komunikat do poszczególnych klubów przynależnych do Śl.. OZB. o zgłoszenie się do mistrzostw drużynowych, przyczem ostateczny termin zgłoszeń został wyznaczony na dzień 14 sierpnia.

× **Mecz Polska — Niemcy w boksie.** W wyniku konferencji, jaką odbyły w niedzielę władze WOZB z prezesem PZB., p. Kuczykiem, ustalono, że mecz bokserski Polska — Niemcy odbędzie się w dniu 1 września br. na stadjonie wojska polskiego w Warszawie.

× **Międzynarodowy turniej wag średnich.** W ub. niedzielę w Mysłowicach odbyły się zawody bokserskie wag średnich w wyniku których w pierwszej grupie zajął pierwsze miejsce i zdobył nagrodę honorową Biewald (Peks-Klub Hindenburg), drugie miejsce Zawierucha (K. S. 06 Mysłowice), trzecie Konieczny („Naprzód“ Lipiny) i **czwarte Banach I. (Policyjny K. S. Sosnowiec).**

W drugiej grupie, pierwsze miejsce zajął Marjan Kulesa (06 Mysłowice), przed Walendowskim (06 Mysłowice), Zymła (06 Mysłowice), **Banachem II (Policyjny K. S. Sosnowiec)** i Mularczykiem (K. S. 06 Mysłowice).

Nagrodę honorową burmistrza m. Mysłowic dr. Karczewskiego, w ogólnej klasyfikacji za największą ilość punktów zdobył KS. 06 Mysłowice

HUMOR

FACHOWA UWAGA.



— Uwaga, na rogu policjanci! Musimy mieć teraz niewinne i pewne miny...

W SZKOLE.

— Co brzydkiego popełnili synowie Jakóba?

— Sprzedali swojego brata Józefa.

— Doskonale. A za ile go sprzedali?

— Za dwadzieścia srebrników.

— Bardzo dobrze. No, a powiedz mi, na czem polegał brzydki postępek braci Józefa?

Cisza. Nauczyciel ponawia pytanie. Wreszcie po chwili pada odpowiedź:

— Oni go sprzedali za tanio.

Nr. E. 336/31/Km. 57/34.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Będzinie II-go rewiru, Aleksander Krauze, zamieszkały w Będzinie przy ul. Kołłątaja 43, obwieszcza, że w dniu 18 listopada 1935 roku o godzinie 10 rano odbędzie się w II-gim terminie, w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Sosnowcu, na pokrycie należności Fredy vel Frajdli Liwerowej, nabywczyni praw Wolfa Bera Warszawskiego i Oberschlesische Discontobank Sp. Akc. oddział w Katowicach, sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomego majątku, położonego w mieście Będzinie, przy ul. Kołłątaja 29. Nr. hip. 159, stanowiącego współwłasność Hendla vel Henryka i Ewy Nunbergów.

Nieruchomość ta składa się: a) z działka gruntu zabudowanego o przestrzeni w przybliżeniu 150 prętów, b) działka ziemi o przestrzeni 27.11 sążni kw. stanowiących jedną całość o łącznej przestrzeni 1959 mtr. kw., c) domu frontowego murowanego, dwupiętrowego, d) domu murowanego, dwupiętrowego, w podwórzu, e) oficyny murowanej dwupiętrowej, f) oficyny murowanej dwupiętrowej, g) budynku murowanego piętrowego, h) budynku murowanego parterowego. i) szopy drewnianej na słupach, j) komórek murowanych piętrowych, k) ustępów w części drewnianych, a w części murowanych i l) budynku murowanego wewnątrz ze studnią kołową. — szczegółowo opisanego w protokule opisu z dnia 12—15 czerwca 1931 roku.

Powyższa nieruchomość w zastawie ani dzierżawie nie znajduje się, posiada księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Będzinie, sprzedawana będzie w całości oraz obciążona jest długami i innemi ostrzeżeniami, szczegółowo wyłuszczonemi w dziale III i IV wykazu hipotecznego.

Nieruchomość powyższa oszacowana została na sumę 152.973 złotych 56 groszy, lecz stosownie do art. 1182 U. P. C. nieruchomość ta może być sprzedana za cenę nie niższą od 2/3 sumy oszacowania.

Zamierzający wziąć udział w licytacji obowiązani są złożyć wadjum w wysokości 1/10 części sumy szacunkowej.

Opis i szacunek jak również i inne dokumenty, dotyczące tej sprzedaży, mogą być przeglądane w kancelarji Komornika, a na dwa tygodnie przed sprzedażą w wydziale cywilnym Sądu Okręgowego w Sosnowcu.

Komornik ALEKSANDER KRAUZE.

JAPOŃSKI PROSZEK
KATOL
ZABIJA OWADY I ROBACTWO
AZUMI & Co LTD. OSAKA

POSADY I PRACE

POTRZEBNA maszynistka - stenotypistka ze znajomością języka niemieckiego. Oferty do administracji „Expresu“ pod „A. Z.“

KUPNO I SPRZEDAŻ

MOTOCYKL „Triumf“ 500 cm. do sprzedania. Sosnowiec, Legjonów 1.

SKLEP z towarem urządzeniem w okolicy Niwki sprzedam punkt dobry. Wiadomość w administracji.

LOKALE

POSZUKUJĘ pojedyńczego mieszkania. Zgłoszenia listowne do Administracji Expresu Zagłębia pod „Pojedyńcze“.

ZGUBIONE DOKUMENTY

STANISŁAW FRANCISZEK CZARNECKI zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Będzin.

WŁODZIMIERZ WRONA zgubił dowód kolejowy Nr. 049030 wydany przez Dyrekcję Warszawską.

MAŚLĄG FRANCISZEK zgubił legitymację Ubezpieczalni Społecznej wydaną w Sosnowcu.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.